Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy

WYDANIE D CZWARTEK, 15 LUTY 1934 ROK III. — NR. 45

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Setki zabitych, tysiące rannych

Wojna domowa w Austrji trwa

Wiedeń, 14-go lutego.

Obraz walk wtorkowych należy uzupełnić następującemi szczegółami: W godzinach wieczornych panował w stolicy nastrój niezwykle przygnębiający. Po godzinie 20 ulice były zupełnie wymarłe. Dzienniki rozchwytane były w mgnieniu oka. Radio wiedeńskie nadaje niemal bez przerwy komunikaty. Po mieście krążyły w tysiącznych egzemplarzach ulotki podburzające, nie wiadomo jednakże, z jakiego źródła pochodzą. Celem odciążania oddziałów policji i żandarmerji rząd wydał polecenie zorganizowania straży ludowej w sile około 6 tys. ludzi. Zadaniem jej będzie pełnienie służby bezpieczeństwa w spokojniejszych dzielnicach.

W godzinach nocnych walki na przedmieściach Wiednia trwały ciągle. W poszczególnych miejscach odbywała się koncentracja oddziałów rewolucyjnych, które dochodziły do kilku tysięcy ludzi. Według wiadomości prywatnych żona znanego posła socjalistycznego Sewera została w czasie szturmu na dom robotniczy Ottakring zastrzelona.

Spustoszenia, wynikłe na skutek walk wtorkowych, są wprost nieobliczalne. Ze względów strategicznych wojska rządowe zburzyły doszczętnie dworzec północny w Floridsdorfie. Wielkie budynki gminne, zamieszkałe przez tysiące robotników, zamieniły się pod ogniem artylerji w rumowiska, pod któremi leżą pogrzebane setki ofiar zabitych i ciężko rannych. Najcięższe walki toczyły się przy zdobywaniu domu robotniczego. Dom „Karola Marksa", który stanowi olbrzymi kompleks zabudowań, tworzący jakby naturalną fortecę, musiał być zdobywany krok za krokiem przy użyciu artylerji. Z zabudowań pozostały tylko gruzy. W domach tych mieszkało setki ludzi, którzy nic nie mieli wspólnego z walkami i bez żadnej winy ze swojej strony padli ofiarą wojny domowej.



Kanclerz Austrji Dollfuss

Na granicy w okolicach Preszburga gromadzą się tłumy uciekinierów, którym jednak przeważnie nie udaje się wydostać poza granicę.

Walki rozgorzały na nowo

Noc z wtorku na środę miała przebieg nagół spokojny. Dopiero w środę rano około godz. 8 rozpoczęły się znowu walki artylerji i miotaczy min. Tramwaje i kolej miejska kursują częściowo. W mieście Linz spokój przywrócono, tylko na peryferjach miasta toczą się jeszcze utarczki.

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Wiednia, że dzisiaj przed południem



Przywódca Heimwehry ks. Stahremberg

walki rozgorzały na nowo i toczą się głównie na odcinku Floridsdorf. Wojska rządowe po dłuższem ostrzeliwaniu przez artylerję **zajęły dzielnicę Ogrodową, obsadzając wielką ilość budynków gminnych.** Członkowie Schutzbundu we Floridsdorfie otrzymali ultimatum, upływające o godz. 12, aby wydali broń i poddali się. **W razie odmowy cały obszar, na którym znajdują się oddziały Schutzbundu, ma być zniszczony przez artylerję. Półurzędowo podają, że ilość Schutzbundowców, znajdujących się we Floridsdorfie, obliczona jest na 3.000 ludzi.**

Ciężkie walki toczą się również obecnie przy moście „Philadelfia". **Nowe walki rozgorzały w dzielnicy Ottakring. Z Linzu donoszą, że wojska rządowe przy Waldeck poniosły poważne straty. W Linzu aresztowano m. in. b. prezydenta górno-austrjackiej izby pracy, Pregana, i członka parlamentu wiedeńskiego, Koreta.**

W zajętej przez wojska rządowe miejscowości Floridsdorf **policja przeprowadza ściśle rewizje domowe. Oddziały socjalistów wycofują się z miasta w kierunku Hagram, ostrzeliwując napierające siły rządowe.** Czeski i jugosłowiański attache wojskowi próbowali udać się na miejsce walk, nie zostali jednakże przez policję dopuszczeni. **Aeroplany rządowe w środę po południu zrzucały w robotniczych częściach Wiednia ulotki, wzywające robotników do zachowania spokoju i do współpracy z rządem.**

Przywódcy rewolucji

Nadzwyczajne wydanie organu czeskie socjalnej demokracji „Prawo Lidu" donosi, że walczący w Austrji socjaliści demokraci dysponują aeroplanami, z których zrzucają ulotki na miasta, wzywając robotników do wytrwania, gdyż z prowincji nadchodzi im dostateczna pomoc. **Nadzwyczajne to wydanie równocześnie donosi, że akcją rewolucyjną po stronie socjalistów kierują dr. Deutsch i dr. Bauer, którzy znajdują się w obrębie Austrji a nieprawdą jest, jakoby uciekli do Czechosłowacji.** „Prawo Lidu" powiada, że z łatwo zrozumiałych przyczyn nie może zdradzić miejsca ich pobytu.

Na prowincji

Z prowincji donoszą wszędzie o ustaniu oporu Schutzbundu. W Górnej Austrji w miejscowości Thomasreith ostrzeliwali członkowie Schutzbundu 4 żołnierzy, którzy chcieli przyjść z pomocą swemu rannemu koledze. **Trzech z nich zostało zastrzelonych. Oddział wojskowy wtargnął wskutek tego do Domu Robotniczego, który wywiesił białą chorągiew. Mimo to ostrzeliwano oddział wojskowy. Żołnierze rozgoryczeni zastrzelili kilku członków Schutzbundu.**

Zauważono ogólnie, że w czasie 2-dniowej rewolty **narodowi socjaliści zachowywali się zupełnie spokojnie. Tylko w miejscowości Moerbisch w Burgenlandzie urządzili napad na posterunek żandarmerji. Napad ten został odparty. Miejscowy pastor ewangelicki i nauczyciel zostali aresztowani.**

Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi: **Urząd kanclerski zarządził dzisiaj rozwiązanie 36 stowarzyszeń i związków socjaldemokratycznych. M. in. zostały rozwiązane wszystkie związki zawodowe.**

Z urzędu kanclerskiego zaprzeczają stanowczo pogłoskom, kursującym zagranicą, o rzekomych rokowaniach między rządem austrjackim a narodowymi socjalistami.



Dr. Deutsch, wódz rewolucjonistów austrjackich

Aresztowania i sądy wojenny

Dziś w Wiedniu **aresztowano ogółem 50 przywódców socjalistycznych, m. in. jak już donosiliśmy burmistrza Seitza,** dalej znanego przywódcę socjalistów dr. Karola Rennera, b. generała cesarskiego Teodora Koernera, jednego z przywódców socjalistycznej organizacji bojowej. **dwóch członków sejmu krajowego, 5 członków wiedeńskiej rady miejskiej, licznych radnych miejskich i burmistrzów z prowincji, prezesa organizacji socjalistycznej Freya, redaktora socjalistycznej gazety „Kleines Blatt" i innych.** Dalsze aresztowania mają nastąpić niebawem.

Sąd wojenny skazał na śmierć Hounigreitera, jednego z przywódców socjalistycznej organizacji bojowej. Wyrok został wykonany o godz. 5-tej po południu przez powieszenie skazanego. W ciągu popołudnia odbyły się **rozprawy przed trzema dalszemi sądami wojennemi.** Przed jednym z nich stanął jako oskarżony **komendant głównej straży pożarnej Weisel.** Z gmachu tej straży ostrzeliwano policję, przyczem padło 10 policjantów, między niemi kapitan policji Friedrich.

W procesie przed sądem doraźnym przeciwko 10 członkom Schutzbundu, oskarżonym o strzelanie do policji i o zbrojny opór nastąpiło przesłuchanie oskarżonych. — Wszyscy oskarżeni oświadczają, że nie poczuwają się do winy, przyznają jednak zarazem, że posiadali broń.

Na głowę socjal-demokratycznego **posła Wallischa** wicekanclerz Fey wyznaczył **nagrodę w wysokości 1.000 szylingów.**

W godzinach popołudniowych na głównych odcinkach oporu socjalistów akcja znacznie osłabła i zbliża się ku definitywnej likwidacji. Na podaną wczoraj przez radjo wieść o ucieczce głównych przywódców ogarnęło walczących robotników zniechęcenie i poszczególne ogniska oporu poddawały się jedno po drugiem. **Koło południa po kilkugodzinnych zaciętych walkach także powstańcy z Floridsdorfu wywiesili białą chorągiew. Wojska rządowe znalazły ich zupełnie wyczerpanych i niezdolnych do dalszej walki, przedewszystkiem z powodu braku amunicji. Likwidacja innych sporadycznych prób oporu przeszła bez poważniejszych ofiar. Aresztowanych Schutzbundowców umieszczono w prowizorycznych aresztach. Wielu wśród nich w ostatniej chwili przeszło na stronę oddziałów rządowych, aby uniknąć aresztowań.**



Fey, wicekanclerz austrjacki, w uniformie oficera Heimwehry

Wybory syndyka kopalni „Helena" w Niwce

wywołały w Sosnowcu prawdziwą sensację

W środę gmach Sądu Okręgowego w Sosnowcu, przedstawiał niezwykły widok, ze względu bowiem na wyznaczone wybory syndyka kop. „Helena" zgromadziło się na miejscu około **600 robotników-wierzycieli.**

Właścicieli kopalni reprezentowało trzech **adwokatów**, jako pełnomocnicy robotników - wierzycieli występowali **adwokaci Sokólski, Koenig i Krzemuski.**

Sprawdzanie wierzytelności trwało długo i w zwiazku z tem miał miejsce znamienny incydent.

Adwokat Sokólski przy sprawdzaniu wierzytelności robotników poprosił o głos, oświadczając, **że nie może zgodzić się ze stanowiskiem sądu i dlatego składa przedstawicielstwo.** Po tem oświadczeniu opuścił salę, a za nim wyszli również jego koledzy.

Sad zarządził przerwę, trwającą około dwuch godzin.

W chwili, gdy to piszemy, narada jeszcze trwa.

W ostatniej chwili donoszą nam, że **wybory zostały odłożone.**

Czwart. **15** Lutego 1934	**Dziś: Faustyna męcz.** **Jutro: Julianny p.** **Wschód słońca: g. 9 m. 18** **Zachód słońca: g. 17 m. 12** **Długość dnia: g. 9 m. 48**

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:

CZWARTEK: g. 20 „Firma".

SOBOTA: g. 20 „Firma".

NIEDZIELA: g. 11 „Akademja Morska"; g. 16 „Załoga A" (sprzedane). g. 20 „Firma".

WTOREK: g. 19,30 „Bal maskowy" (występ Opery Krakowskiej).

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:

KRÓL. HUTA: sobota: g. 15,30 „Klub kawalerów" (dla bezrobotnych)

LIPINY: poniedziałek: g. 19 „Klub kawalerów" (dla bezrobotnych).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Tajemnica sypialni" i „Pionierzy Texasu". Casino: „Profesor w kabarecie". Colosseum: „Boczna ulica" i „Eskadra śmierci". Palace: „Jasnowłosy sen". Rialto: „Don Kichot". Union: „Madame Butterfly".

KRÓL. HUTA. Colosseum: „Przybłęda" i „Zatrute dusze". Roxy: „Zdobywcy", „Klub dżentelmanów" i występ kuglarza Hardelli. Apollo: „Testament doktora Mabuze" i „Kobieta Orchidea".

BIELSKO i BIAŁA. Apollo: „Przybłęda". Miejskie: „Sekret kobiety". Miejskie (Biała): „Parada rezerwistów"

RADJO:

PIĄTEK, 16 LUTEGO 1934 R.

Katowice. 7.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 27.05 Gimnastyka 7.20 Muzyka. 7.53 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Zespół salonowy. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 15.20 Cedułą Giełdy w Katowicach. 15.40 Z życia Zw. Młodzieży Polskiej. 15.45 Kronika harcerska. 15.50 Muzyka. 16.55 Recital śpiewaczy 17.20 Muzyka na dwa fortepiany. 18.20 Muzyka lekka 19.40 Wiadomości sportowe i komunikat śniegowy. 20.02 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 22.40 Muzyka taneczna. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

— **FAŁSZYWY BANKNOT. Urząd poczt.-telegraficzny w Król. Hucie zajął 1 fałszywy banknot 100 zł., wpłacony przez firmę „Zagłoba". Podejrzenie świadomego puszczenia w obieg fałszywego banknotu nie zachodzi.**

— **ZASŁABNIĘCIE. Józef Bronny z Szarleja (ul. Parkowa 3) zasłabł na ulicy Bytomskiej w Królewskiej Hucie i został przewieziony pogotowiem do miejskiego szpitala.**

— **SPRZEDAŁ CUDZY WÓZ. W Wilczy Górnej pow. Rybnik zgłosił w posterunku policji rolnik Alojzy Sobota, że niejaki Karol Błażyca, rzeźnik, zamieszkały w Pawłowie, pow. Katowice, sprzedał wóz roboczy, który mu poszkodowany wypożyczył. Błażyca sprzedał wóz niejakiemu Pawłowi Brzezinie, rolnikowi, zamieszkałemu w Belku pow. Rybnik w miesiącu styczniu 1934 r. (R)**

— **PRZYTRZYMANIE WŁAMYWACZA. W ub. wtorek przytrzymała policja w Mikołowie niejakiego Adolfa Muchę, ostatnio zamieszkałego w Katowicach, któremu zarzuca się dokonanie kilku włamań. Odstawiono go do Sądu Grodzkiego w Mikołowie. (ok)**

— **NIEUDAŁA WYPRAWA PO SŁONINĘ. Dn. 13 bm. przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży słoniny z wozu na szkodę Anny Wolf z Katowic, 18-letniego Józefa Grabowskiego, pochodzącego z Mierzeńca, pow. Zawiercie, któremu skradziony towar odebrano i zwrócono poszkodowanej. Sprawcę osadzono w areszcie policyjnym.**

— **KRADZIEŻ BIŻUTERJI. Dnia 12 bm. popołudniu wszedł nieznany sprawca do mieszkania Rozalji Absalon w Świętochłowicach, przy ul. Długiej 34 i skradł w czasie jej nieobecności, kilka pierścieni, broszek, branzoletek i zegarki, łącznej wartości około 1000 zł. — W nocy na 13 bm. skradziono kierownikowi szkoły Rudolfowi Meisnerowi w Rudzie, przy ul. Biskupickiej 12, 90 zł., pościel, bieliznę, zegarek i naszyjnik, wartości 700 zł.**

— **BANK W BIELIŹNIARCE. Dnia 10 bm. popołudniu wszedł nieznany sprawca do mieszkania Agnieszki Drejowej w Nowej Wsi, ul. Dąbrowskiego 1 i skradł z niezamkniętej bieliźniarki 700 zł., poczem niezauważony przez nikogo, zbiegł w niewiadomym kierunku.**

— **PRZEZ DACH PO SZYNKI PRZYSZLI CYGANIE. W nocy na 9 bm. cyganie z obozu Antoniego Bałasza, koczujący w lasach pielgrzymowickich, weszli przez otwór w dachu na strych Leopolda Walicy w Zebrzydowicach Górnych i skradli 5 kawałków słoniny i 2 szynki, wartości 100 zł. Po dokonanej kradzieży cyganie zwinęli namioty i odjechali w niewiadomym kierunku. Pomiędzy nimi znajdował się rzekomo cygan Karol Styrkacz, notoryczny włamywacz.**

Polskie prezydjum rady miejskiej w Wodzisławiu

Uchwalenie nowego budżetu ◆ ◆ ◆

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej w Wodzisławiu przyjęto budżet miejski na rok 1934-35, zamykający się **kwotą 160.000 zł.** (o połowę mniejszy w porównaniu z r. 1930-31), poczem przystąpiono do wyboru nowego prezydjum Rady Miejskiej, w skład którego większością głosów polskich wybrano:

Jako przewodniczącego: p. Józefa **Michalskiego** (Ch. Dem.), jako zast. przew. radn. **Józka** (san.) oraz sekretarzy pp. **Mazura i Slaninę** (Ch. Dem.)

Wkońcu odczytał przewodniczący nagły wniosek frakcji Ch. Dem. w sprawie budowy **gimnazjum w Wodzisławiu.** Przewodniczący wskazał m. in. na przemówienie budżetowe p. Wojewody Śląskiego, który zapowiedział **budowę gimnazjum w Wodzisławiu wzgl. Jastrzębiu.** W związku z tem dokonano wyboru delegacji która w tej sprawie ma w Województwie interwenjować na rzecz budowy **gimnazjum w Wodzisławiu.**

Sensacyjne skargi

urzędników i robotników „Skarbofermu"

na tle przegrupowań do niższej skali uposażeń

W Sądzie Przemysłowym w Król. Hucie pod przewodnictwem sędziego dr. Urbanowicza rozpatrywany był **cały szereg sporów, wynikłych między urzędnikami i robotnikami z jednej strony, a kopalnia Skarboferm z drugiej na tle przegrupowań pracowników do niższej skali uposażeń**

W jednym wypadku Sąd Przemysłowy **nakazał Skarbofermowi zapłacenie 3.500 zł. urzędnikowi**, którego wynagrodzenie obliczane było dotychczas według niższej grupy, niż należało.

W innym wypadku Sąd Przemysłowy uznał się za niekompetentnego, gdyż spór dotyczył kwoty 12.000 zł. i sprawę skierował do Sądu Okręgowego, jako właściwej instancji. Szereg innych sporów Sąd Przemysłowy odroczył.

Dotkliwe kary za zniewagę władz państwowych

Z sali sądowej w Katowicach

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w ub. wtorek dwie ciekawe sprawy o zniewagę władz państwowych oraz łżenie Narodu Polskiego.

W pierwszej sprawie zasiedli na ławie oskarżonych Wiktor Sikora i Henryk Zieniek z Bogucic, którzy będąc w stanie pijanym publicznie na ulicy wyzywali na władze państwowe. Oskarżeni tłumaczyli się, że nic nie pamiętają, gdyż byli pijani. Jednak stanowczo wykluczają, by mogli znieważyć władze polskie, gdyż są Polakami i **brali udział we wszystkich powstaniach śląskich po stronie polskiej.** Na żądanie sędziego nie mogli jednak tego udowodnić żadnemi dokumentami, gdyż jak twierdzili pozostawili je w domu. Sąd skazał każdego z nich na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

W drugiej sprawie zasiadł na ławie oskarżonych kelner Jan Matuszek z Brynowa, który wyraził się **obelżywie o Narodzie Polskim.** Na rozprawie tłumaczył się również pijaństwem i nieświadomością. Ponieważ świadkowie częściowo potwierdzili tłumaczenie się oskarżonego, sąd przyznał mu jaknajdalej idące okoliczności łagodzące i skazał go na **tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania kary.**

Zagadkowy napad

w Król. Hucie

Przykry wypadek przytrafił się Jerzemu Lehnertowi, — oto przechodząc w nocy dnia 13 bm. ulicą Wolności w Król. Hucie, został napadnięty przez nieznanego mu bliżej osobnika i pobity do nieprzytomności.

Napastnik zbiegł, a Lehnerta odwieziono z rozciętą wargą i okaleczonym nosem do miejscowego szpitala. (b)

Czego już nie kradną

w Rybnickiem

Dnia 12 bm. zarząd kopalni Dębieńsko zawiadomił miejscowy posterunek policji, że nieznani sprawcy skradli z hałdy kopalni wał żelazny z **wąskotorowej kolejki wartości 150 zł.** Jako sprawców ustalono: **Władysława Świerkosza**, zam. w Czuchowie, pow. Rybnik 9 razy karanego za różne kradzieże oraz jego brata **Wincentego**, rzekomo niekaranego. Skradziony wał znaleziono w podwórzu złodziei, ukryty pod śniegiem.

W nocy z 12 na 13 bm. włamał się nieznany sprawca zapomocą podrobionych kluczy do składu kolonjalnego **Fiwego** w Rybniku, przy ul. 3 Maja, gdzie przy użyciu narzędzi rozbił kasę automatyczną, z której zabrał... 2 złote. Ponadto złodziej skradł 10 kg. masła deserowego.

W ubiegłą sobotę około godz. 16-tej zabrał jakiś nieznany sprawca z korytarza domu Brzozy w Książenicach, pow. Rybnik na szkodę Jana Suligi rower męski, marki „Goerike" nr. 719127, wartości około 100 zł. i ulotnił się z łupem w niewiadomym kierunku.

Złodzieje nawet i warsztatu szewskiego nie ominęli i włamali się w późnych godzinach wieczornych w Rybniku, przy ul. Zebrzydowskiej do szewca **Wilhelma Skupienia**, gdzie skradli na jego szkodę 4 pary trzewików wartości 100 złotych. Sprawcy przeszukali wszelkie schówki, z czego wywnioskować można, iż zależało im na zdobyciu pieniędzy. (R)

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

△ REPERTUAR TEATRU W SOSNOWCU:

CZWARTEK: g. 20,15 „Dwaj panowie B" (Ceny najniższe).

— **UJĘCIE PRZEMYTNIKÓW W CZELADZI. We środę policja czeladzka na ulicy ujęła dwuch przemytników, F. Urgacza i Stan. Rychtera, przy których znaleziono około 300 pomarańcz, 6 kg. „Maggi" i 2 kg. migdałów. Przemyt skonfiskowano, a właścicieli odesłano do dyspozycji władz celnych.**

— **PP. MIECZ. MAŃKA I JÓZEF DZIUBEK z Czeladzi w związku z artykułem p. t. „Krwawe wesele w Sosnowcu", proszą nas o wyjaśnienie, że w awanturze udziału żadnego nie brali.**

— **ZŁODZIEJ UKRYŁ SIĘ W... WIĘZIENIU W ostatnich dniach w Czeladzi miał miejsce niecodzienny wypadek. P. Wiktorji Gruszkowej, Bytomska 9, skradziono ze strychu bieliznę, przyczem policja ustaliła, że kradzieży tej dokonał Stanisław Bielecki. Kiedy jednak policja przybyła do mieszkania aresztować go, okazało się, że Bielecki znajduje się w... więzieniu.**

— **WŁAMANIA. Onegdaj w Grodźcu dokonano włamania do sklepu p. Antoniego Katolika, skąd skrkadziono artykułów wartości 100 zł. Z wystawy składu wódek p. Tomasza Czarneckiego skradziono wódki za sumę 25 złotych.**

— **W nocy na 13 bm. nieznani sprawcy zapomocą otwarcia drzwi wejściowych dostali się do szkoły powszechnej im. Czadskiego przy ulicy Prezydenta Mościckiego w Sosnowcu, gdzie pootwierali szuflady biurek i skradli 2 lampki elektryczne, wart. 8 zł.**

— **POZAR W DĄBROWIE. 13 b. m. około godziny 11,20 w posesji p. Heleny Hejner w Dąbrowie, przy ul. Kościuszki 21, wybuchł pożar. Liczni przechodnie rzucili się na ratunek i przed przybyciem straży, ogień ugasili. Straty niewielkie.**

Kronika Częstochowska

— **NA ZIELONEJ GRANICY. W dniu 10-go lutego br. Aleksander Mastalerz, zamieszk. w Aleksandrji pow. Częstochowskim, oraz Psiuk Jan, zamieszkały w Rusinowicach, pow. lubliniecki, zostali przyłapani na zielonej granicy przez poster. Policji i Straż Graniczną z 18 kg. spirytusu skażonego. Towar skonfiskowano i odstawiono do Urzędu Celnego w Lublińcu, zaś na przemytników sporządzono protokół.**

— **OBELGI NA DUCHOWIEŃSTWO KATOLICKIE. Ojciec Alfons Jędrzejewski, Paulin z Jasnej Góry, były kapelan wojsk polskich, mieszka obecnie w Rzymie przy Piazza Campetelli 9, dokąd pojechał na kurację o zład przysłał do Częstochowy list, aby zdemaskować obłudne zarzuty pisemka „Dziś i Jutro" (skonfiskowanego znów 11 bm. za paszkwil na duchowieństwo katolickie), skierowane przeciwko Ojcom Paulinom, którzy nibyto mieli Ojca Alfonsa maltretować i wysłać go do jakiegoś karcera. O. Jędrzejewski zwraca się przeciw temu pisemku, prosząc, aby się o jego osobę nie troszczyło a zaznaczając, że wszelkie obelgi na kapłanów katolickich uważa za osobistą obrazę. Ponieważ sam jest katolickim kapłanem i pragnie pozostać nim aż do śmierci.**

MIESZKAŃCÓW PRZEŁAJKI

zawiadamiamy, że sprzedaż „Siedmiu Groszy" i „Polonji" oraz przyjmowanie abonamentu powierzyliśmy **p. Edwardowi Adamczykowi**, zam. w domu p. Czeciora nr. 38.

Administracja

— **DOBROCZYŃCA Z KONIECZNOŚCI. Magistrat Częstochowski ostatnio umorzył długi za leczenie w szpitalach miejskich tym dłużnikom, którzy są tak biedni, że byłoby niemożliwem wyegzekwować od nich jakiekolwiek pieniądze.**

— **RUBRYKA KRADZIEŻY: Szwarcowi Aronowi (Warszawska 50) 13 bm. skradziono z podwórka blat od warsztatu stolarskiego, wartości 35 złotych.**

— **13 bm. nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Rozenberg Estery przy ul. Krotkiej 28 po otwarciu drzwi dobranym kluczem skradli jej serwetę pikową dwa kawałki towaru oraz obrączkę złotą wartości ogólnej 489 zł.**

Dla b. funkcjunarjusza Konsulatu Rzplitej w Bytomiu

niema posady w bytomskim urzędzie pocztowym

Z Bytomia piszą nam: „Wiadomo jest od dawien dawna, że każdy Górnoślązak, przyznający się otwarcie do polskości, nie mógł marzyć o jakiejś chociażby najniższej posadzie w urzędzie, czyto fiskalnym, czy komunalnym. Tak było za czasów Hohenzollernów, nie zmieniło się nic za czasów rządów koalicji wejmarskiej socjalistyczno-centrowej, tak też **pozostało do dzisiaj, mimo niedawno zawartego paktu nieagresji pomiędzy hitlerowską Rzeszą III a Polską.** W dowód prawdy przytaczamy dwa wypadki z ostatnich dni.

Młodzieniec D., **zajęty do niedawna w Konsulacie Polskim na podrzędnem stanowisku, został zredukowany.** Chłopak pilny, rzetelny, z dobremi świadectwami, **zgłosił się na urząd pocztowy w Dąbrowie Miejskiej** (dzielnica Bytomia). Kierownik urzędu pocztowego, znający dobrze całą rodzinę D., przyjął go, **ale Główny Urząd Pocztowy w Bytomiu nie zgodził się na zatrudnienie jego, li tylko dlatego, że D. miał polskie papiery.** (Bei einem Bewerber mit polnischen Papieren ist nicht daran zu denken.")

Drugi wypadek: Pan F., b. prezes Polskiego Towarzystwa Młodzieży i kółka śpiewackiego **w Miechowicach** pod Bytomiem, chodził **jako zredukowany dwa lata bez pracy.** Dla niego roboty nie było, mimo, iż ojciec jego został zabity na kopalni „Johanna" w Karbie. Nareszcie przed 4 miesiącami otrzymał pracę ciężką w żumpach i licho płatną, na te że kopalni, **a w tych dniach otrzymał wypowiedzenie.**

A ileż to młodzieńców tuła się dotąd bez roboty. **Polskie społeczeństwo na Śląsku Opolskim im jej dać nie może, a czynniki odpowiedzialne są głuche na ich prośby.**

Wasz.

60-letnia staruszka w Olkuskiem
rozpędziła bandytów, zabierając jednemu z nich broń

Cała wieś Dłużec, pow. Olkuskiego, nie mówi dzisiaj o niczem innem, jak tylko o odważnej 60-letniej gospodyni, Marjannie Knapowej, która rozpędziła bandytów, a jednemu z nich odebrała nabitą fuzję myśliwską, którą z dumą złożyła na posterunku w Wolbromie.

Rzecz się miała tak:

W dn. 12 bm. późno wieczorem do mieszkania małżonków Knapów, zamieszkałych tylko we dwójkę (on ma 75 lat), dobijało się kilku osobników. Ponieważ Knapowie ich nie wpuścili, napastnicy wtargnęli do mieszkania oknem, które wyrwali siłą. Było ich dwóch. Jeden z opryszków przyskoczył do Knapowej z fuzją, celując w jej pierś. Bandyta zażądał wydania pieniędzy.

Odważna Knapowa schwyciła za lufę fuzji i tak silnie szarpnęła, że wyrwała ją z rąk bandyty, poczem, mimo razów pałką gumową, jakie jej zadawał drugi bandyta, tak zawzięcie okładała napastników kolbą, że ci ratowali się ucieczką przez okno, nic nie zrabowawszy.

Zaalarmowana policja z Wolbromia zarządziła pościg za sprawcami napadu, lecz narazie bez skutku.

Jak się okazało, napastników było trzech, dwóch wtargnęło do mieszkania, a jeden stał na czatach pod oknem. (k)

Niesumienny pomocnik biurowy

Dnia 13 bm. pomocnik biurowy firmy Pipersberg, fabryka wyrobów futrzanych w Aleksandrowicach obok Bielska 16-letni Edward Karbowy, skradł na szkodę tejże firmy z zamkniętego biurka kwotę zł. 310, poczem zbiegł w nieznanym kierunku. Karbowy pozostawił kartkę z własnoręcznym podpisem, w której oświadcza, iż pieniądze te wypożycza sobie na pewien okres, po upływie którego, je zwróci. Policja prowadzi dochodzenia i zarządziła pościg w kierunku Świętochłowic, albowiem są poszlaki, że Karbowy zbiegł do tej miejscowości, gdyż tam mieszka jego matka.





„Heimwehra“ austrjacka przed gmachem austrjackiego parlamentu. — Posterunki policji wiedeńskiej patrolują po ulicach stolicy naddunajskiej.

Niesłychana prowokacja „Oberschl. Kurier“

W środę, dnia 14. lutego br., Sąd Okręgowy w Królewskiej Hucie rozpatrywał sprawę przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Der Oberschlesische Kurier“, Józefowi Jędralskiemu, oskarżonemu o lżenie Narodu Polskiego w prasie.

Oskarżony jako odpowiedzialny redaktor tego czasopisma, zamieścił dnia 26 października 1933 r. artykuł p. t. „Zeugen, die Torgler mit Lubbe und Popow sahen“, w którym w pewnej części słów... publicznie lżył Naród Polski, przedstawiając Polaków jako typy zwyrodniałe, nie dbające o swój zewnętrzny wygląd.

Oskarżenie zarzuca mu, że ze sprawozdania z procesu lipskiego o podpalenie gmachu parlamentu niemieckiego, w części wspomnianego artykułu, reprodukował zeznania świadka Lubbego i twierdzi, że z zewnętrznego wyglądu robił on wrażenie Polaka, a wie to stąd, że podobne typy przestępcze widział w swoim czasie na Górnym Śląsku.

Oskarżony tłumaczył się, że bynajmniej nie miał zamiaru, dopuścić się świadomie jakiejkolwiek zniewagi, a odnośny artykuł ukazał się w prasie wskutek niedopatrzenia.

Sąd skazał Józefa Jędralskiego, jako odpowiedzialnego redaktora „Der Oberschlesische Kurier“ na grzywnę w wysokości 150 zł., uwzględniając, że artykuł został umieszczony w takiej formie na skutek zaniedbania ze strony odpowiedzialnego redaktora. (b)

Cała wieś staje w obronie zlinczowanego

Przed trzema dniami w Niewachlanie pod Kielcami miał miejsce wypadek, świadczący o nędzy chłopów, oraz ich stosunku do władz, zwłaszcza podatkowych.

Do wsi zjechali sekwestratorzy w asyście policji, którzy m. in. zlicytowali krowę jednemu z gospodarzy. Krowę tę kupili handlarze żydzi. Chłopi zgromadzeni z całej wsi w milczeniu przyglądali się egzekucji. Kiedy jednak żydzi z kupioną krową, znaleźli się za wsią, tłum chłopów napadł na nich i odbił krowę.

O wypadku zawiadomiono policję, która prowadzi dochodzenie przeciwko całej wsi...

Nieudała ucieczka niebezpiecznego ptaszka do Niemiec

Na punkcie granicznym w Bytomiu przytrzymano 30-letniego Szymona Jureczkę, pochodzącego z powiatu Brody, poszukiwanego za kradzież przez Sąd Okręgowy w Złoczowie, przez prokuraturę Sądu Okręgowego w Równem za fałszerstwo i przez sędziego śledczego w Łucku za ucieczkę z więzienia. Jureczko podczas przekraczania granicy został aresztowany i odstawiony do sędziego śledczego w Król. Hucie, skąd zostanie odesłany do właściwych władz poszukujących go.

Uwolniony od zarzutu żonobójstwa

W wyniku rozprawy, toczącej się w Cieszynie, przeciw b. urzędnikowi starostwa w Bielsku, Henrykowi Dyblowi, oskarżonemu o zamordowanie żony swej w stanie nietrzeźwym, sąd wydał dnia 14 bm. po przesłuchaniu kilkunastu świadków wyrok uniewinniający.

O zwiększenie wydobycia rud żelaznych
Z posiedzenia w Izbie Przemysłowej w Sosnowcu

W środę w Izbie Przem.-Handlowej w Sosnowcu odbyło się posiedzenie specjalnej komisji, której zadaniem jest powiększenie kopalnictwa krajowych rud żelaznych. W posiedzeniu wziął udział dr. Czesław Kuźniar, naczelnik wydziału kruszcowego w Państwowym Instytucie Geologicznym. Program zadań komisji referował inż. Rzeczkowski.

Zebrani jednogłośnie uznali konieczność prowadzenia akcji zwiększenia wydobycia i konsumcji krajowych rud, ustalając szczegółowy program wstępnych prac, który powinien obejmować następujące działy: inwentaryzację zasobów rud żelaznych w Polsce, oraz bezpośrednio związaną z tem kwestję poszukiwania nowych złóż.

Jak stwierdzono dotychczas brak jest dokładnych danych, co do istniejących złóż.

W tym celu wybrano podkomisję w osobach pp. inż. Borkowskiego, inż. Kontkiewicza i inż. Zbyszewskiego, przyczem materjały do prac tej podkomisji zebrane zostaną przez Izbę drogą rozpisania ankiety.

Kwestję ulg udzielanych kopalnictwu rud żelaznych, uznano jako najważniejszą dla poparcia krajowego kopalnictwa i umożliwienia mu eksploatacji, to też polecono komisji zebrać odpowiedni materjał.

Postanowiono również zwrócić się do władz o przywrócenie dawnej ulgowej taryfy kolejowej na przewóz rud o zawartości 55 proc. żelaza, jaka była stosowana do 1933 r.

Uczniowie szkolni złodziejami

Jak donosiliśmy, w ostatnim czasie zdarzały się nader często w Mnichu, k. Bielska kradzieże drobiu, jednak trudno było wpaść na trop sprawcy. Obecnie dopiero po żmudnych dochodzeniach, policji w Mnichu udało się ująć sprawców kradzieży na szkodę Anny Kajsturowej z Mnicha. Przeciwko wszystkim sporządzono do Sądu Grodzkiego w Strumieniu akt oskarżenia. Są to: 34-letnia Anna Handzel z Mnicha, jej syn 13-letni Ferdynand Handzel, 31-letni Wiktor Czerwiński i 12-letni Franciszek Żur. Wszyscy dopuszczali się kradzieży z namowy Anny Handzel, przyczem zaznaczyć należy, że obydwaj chłopcy są uczniami szkolnymi. (h)

Ujęcie szajki złodziei w Siemianowicach

W nocy na 13 bm włamali się nieznani sprawcy do składu skór Icka Datmana w Siemianowicach (Wandy 26), skąd skradli większą ilość skór i przyborów szewskich, łącznej wartości 1.500 zł. i zbiegli.

W toku energicznych dochodzeń policja ujęła sprawców kradzieży Roberta Wilczka z Siemianowic (Pszczelnicza 3), kilkakrotnie karanego za kradzież i przemyt ludzi, Benona Gruszkę z Siemianowic (Wandy 28), Karola Kurpana (Pszczelnicza 5) oraz Maks Nieradzika (Mysłowicka 20), którym skradzioną skórę i przybory odebrano i zwrócono Datmanowi.

W czasie przesłuchiwania udowodniono im również kradzież z włamaniem na szkodę restauratora Emanuela Halaczka. Całą paczkę złodziejską osadzono w areszcie.

Oszust w roli urzędnika skarbowego

Dn. 13 bm. przytrzymano w Katowicach niejakiego Stan Fichtenbauma z Lublina, który chodził po domach, przedkładał właścicielom ich wykazy na Fundusz Pracy i zbierał bezprawnie po 2,50 zł. Oszusta usadzono w areszcie.

Tragedja ludzka

Na terenie Mikołowa przytrzymano w ub. wtorek pewną kobietę, umysłowo upośledzoną, która od pewnego czasu wałęsała się na tamtejszym terenie. Kobieta ta liczy około lat 30. Ponieważ jednak do tej chwili nie zdołano ustalić nazwiska oraz miejsca zamieszkania chorej, komisarjat policji w Mikołowie prosi wszystkie osoby, które ewent. coś wiedzą o chorej o skomunikowanie się z policją. (ok)

Nauczka dla agitatora hitlerowskiego

Sąd Grodzki w Królewskiej Hucie rozpatrywał w środę, dnia 14. lutego br., sprawę Wojciecha Dysko z Brzozowic, oskarżonego o szerzenie niepokoju przez rozpowszechniania publicznie fałszywych wiadomości.

Mianowicie D., znajdując się w mieszkaniu Zofii Wójcikowej przy ul. Piekarskiej 11 w Brzozowicach (w listopadzie 1933 r.) wobec kilku osób twierdził, że w Polsce żadna kopalnia nie zostanie uruchomiona, a te, które jeszcze są czynne, zostaną rozebrane i roztrzaskane, — dlatego wszyscy, którzy chcą sobie zapewnić chleb, powinni wstąpić do „Jungdeutsche Partei“, gdyż ta jedynie zapewni im pracę w Niemczech.

Sąd skazał go na 1 miesiąc aresztu i 50 zł. grzywny. (b)

Spłoszone konie spowodowały wypadek

Dn. 12 bm popoł. na szosie Król. Huta — Katowice wskutek spłoszenia się konia wjechała furmanka Moszka Birnstoka z Król. Huty na samochód Śl. 10169, przyczem dyszel rozbił przednią szybę. Odłamkami szkła lekko okaleczeni zostali: Tomasz Glombik z Król. Huty i Antoni Nikieć z Katowic pozatem samochód uległ zniszczeniu.

Żebrak — złodziejem

Już od dłuższego czasu zauważyć można w Odolanowie rozmaite indywidua, kręcące się po mieście, które po dokładnem zilustrowaniu tutejszego terenu, dopuszczają się różnych kradzieży.

Taki wypadek zdarzył się niedalej jak w dniu 8 bm.

Do p. Kostrzewskiej, akuszerki, przyszedł po kwoście pewien mężczyzna. P. K., nie mając pod ręką drobnych pieniędzy, udała się do drugiego pokoju po drobną gotówkę. W międzyczasie przybysz zabrał ze szafy 5 zł. i jak nigdy nic odszedł po otrzymaniu jałmużny w dalszą drogę. Pani K., zauważywszy brak pieniędzy, zgłosiła o wypadku do posterunku P. P., który w niedługim czasie ujął niewdzięcznika i osadził go w więzieniu przy tut. Sądzie Grodzkim. Zatem baczność przed obcymi. (j)

Akcja niemiecka za rewizją granic wschodnich
nie ustaje ani na chwilę

Wychodząca w Bytomiu gazeta hitlerowska „Deutsche Ostfront“ w chwili, gdy dużo się wspomina o odprężeniu stosunków polsko niemieckich w dobie zawarcia paktu o nieagresji, w n-rze z dn. 4 bm. pisze m. in. co następuje:

„Przybyli na Śląsk uczestnicy kursu t. zw. „szkoły przywódców“ (Führerschule) w Jeleniej Górze (Hirschberg) na Śląsku Dolnym. Przybyli oni na pogranicze po to, ażeby kursiści, pochodzący z wszystkich dzielnic Niemiec Wschodnich, na miejscu mogli przekonać się o bezsensownem (unsinnig) pociągnięciu granicy na Górnym Śląsku“.

Istotnie też pokazano uczestnikom wycieczki polsko-niemiecki pas graniczny kop. „Szarlej“ i miasta Gliwice, Zabrze oraz Bytom. Pozatem urządzono dla nich przyjęcie w Gliwicach, w którem wzięli również udział przedstawiciele miejscowych grup szkolnych. Na przyjęciu tem złożono również uroczyste przyrzeczenie prowadzenia dalszej propagandy za rewizją granic na Śląsku.

Tak to wygląda gotowość Niemiec hitlerowskich do „pokojowego“ układania wzajemnych stosunków między Niemcami i Polską.

NARZECZONA SKAZAŃCA

25)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W francuskiej Bastylji osadzony został z rozkazu księcia Beaufort 21-letni młodzieniec, jego siostrzeniec Marceli. Przy pomocy jakiejś tajemniczej postaci kobiecej Marcelemu udało się zbiec. W towarzystwie swego przyjaciela Wiktora, Marceli udaje się do Włoch, aby zabrać olbrzymie skarby, których dziedzicem zrobił go pewien Grek, zmarły w Bastylji.

•

— Idzie tu o wielki majątek! — odpowiedział Marceli. — O sumę, która posiadacza swego uczyni bogatszym od wielu książąt, o skarb, którego posiadanie będzie w ręku właściciela niezrównaną potęgą. Jeżeli mi się uda znaleźć i wydobyć z głębiny miljony, które Aba Koronos w uroczystej chwili przekazał mi na własność wraz z obowiązkiem dokonania zaprzysiężonej przezeń zemsty, będę mógł walkę z Beaufortem prowadzić w inny i skuteczniejszy sposób, niż ją prowadziłem dotychczas.

— Wierzę temu, że suma jest wielką, wierzę, że będziesz mógł znaleźć miejsce, w którem została zatopiona! — rzekł Wiktor Delaborde po niejakim namyśle. — Wszystko to jednak nie przekonywa mnie jeszcze, że ci się uda odzyskać te skarby.

— W każdym razie spróbować muszę, mój przyjacielu! Zadanie jest trudne, ale nagroda wielka! Przybywszy do Ticino odszukamy owo nieznane nikomu miejsce i będziemy się starali wydobyć skarby, które ukrywa w swem łonie. Wszak będziesz mi w tem dopomagał, Wiktorze?

— Czy możesz o to pytać? Sądziłem, żeś mnie poznał, Marceli! Wszystko, co się tyczy ciebie i twojej zemsty, jest także świętem zadaniem mego życia, bo wierna przyjaźń łączy mnie z tobą! — odpowiedział muszkieter. — Wezmę udział we wszystkiem, co tylko zechcesz przedsięwziąć, pozostanę przy twoim boku, będę prowadził walkę z potężnym nieprzyjacielem, który cię ściga i zgubić pragnie, słowem, wszędzie pójdę z tobą, jakiekolwiek losy spotkać mogą mnie i ciebie, Marceli. Polegać możesz na mnie, jak na samym sobie!

— Czyż mi potrzebne twoje słowa? Wiem o tem, że mam w tobie brata, Wiktorze! — rzekł Marceli, podając rękę jadącemu obok przyjacielowi. — Wiem, że mnie nie opuścisz, wiem, że w całem mojem życiu mogę liczyć na ciebie. Czeka nas twarda walka, ale jest naszym świętym obowiązkiem pomścić moją matkę, nieszczęsnego Aba Koronosa i jego córkę.

Nie spotkawszy się nigdzie z księciem i jego uzbrojoną służbą, nasi przyjaciele prędko przybyli nad granicę włoską.

Zbliżali się już do swego celu. W drodze zatrzymywali się tylko tyle, ile było potrzeba koniecznie, aby ich konie nie padły z utrudzenia, aż wreszcie przybyli do Medjolanu, gdzie się zatrzymali przez cały dzień.

Następnie pełni dobrej otuchy, puścili się w dalszą drogę i przybyli pod Pawią okolicę rzeki Ticino.

Tutaj w pewnej gospodzie, leżącej pod bramą miasta, do której zajechali, dowiedzieli się, że znakomity jakiś pan z orszakiem uzbrojonej służby był tam na krótki czas przed nimi, ale już odjechał.

Potwierdziło się zatem, że książę ścigał ich aż do tego miejsca, a przeto wiedział już zapewne, że Marcelemu znane jest miejsce, w którem Grek ukrył swoje skarby.

Trzeba było postępować z największą ostrożnością, aby książe nie naszedł ich przy rozpoczętej pracy i nie stał się tym sposobem panem tajemnicy.

Następnego dnia wieczorem dwaj przyjaciele opuścili gospode i udali się do pobliskiego miasteczka Bereguardo. Tam przeprawili się przez rzekę i przybyli nad wpadającą do niej rzeczkę Ticinello.

Z nadejściem nocy znajdowali się w miejscu, które Grek wskazał swemu spadkobiercy.

Marceli zakomunikował muszkieterowi swój plan, który polegał na zwróceniu koryta rzeczki, ażeby napewno odnaleźć miejsce, w którem zatopione zostały skórzane worki.

Była to ogromna praca, ale Marceli tak był pewny jej powodzenia, że Wiktor zaniechał uwag i wątpliwości, jakie mu się nasuwały.

— Będziemy musieli nająć robotników! — rzekł Marceli. — Trzeba będzie przekopać niezbyt wielką przestrzeń, aby usunąć wodę z miejsca,— które pragniemy osuszyć.

Odmierzywszy pięć tysięcy kroków od miejsca, w którem Ticinello wpada do Ticino, Marceli zmierzył głębokość rzeki ołowianką. Przewidywania jego ziściły się. Rzeczka była dosyć płytka i dno miała piaszczyste.



Z nadejściem nocy znajdowali się w miejscu, które Grek wskazał Marcelemu

Oprócz tego, nad rzeka stała jeszcze sosna, o której mu mówił Aba Koronos.

Tym sposobem był pewny, że znalazł miejsce właściwe.

Podczas gdy Marceli w łódce zajmował się gorliwie temi obserwacjami podczas nocy, ażeby nie być przez nikogo widzianym, Wiktor pozostał na brzegu.

Nagle wydało się muszkieterowi, że słyszy wyraźnie z oddalenia głosy i tętent koni.

Nie było wątpliwości, że przybliżali się jezdni.

Zawołał na Marcelego a ten szybko podpłynął z łódką do brzegu.

— Wsiądź ze mną do łódki, — rzekł do Wiktora. — Tam w zaroślach znajduje się miejsce, w którem bedziemy mogli pozostać niespostrzeżeni przez nadjeżdżających.

— To pogoń!—odpowiedział muszkieter, czyniąc zadość wezwaniu Marcelego.

Dwaj przyjaciele przepłyneli szybko przez wąską rzeczkę Ticinello i dostali się wkrótce do zarośli przy drugim brzegu.

W tej samej chwili po drugiej stronie ukazało się pięciu jeźdźców.

Marceli spodziewał sie, że jeźdźcy ci przejadą, nie spostrzegłszy koni, przywiązanych na boku pomiędzy drzewami, nadzieja ta jednak okazała się zwodnicza.

Zdawało się wprawdzie, że ludzie ci, nie dostrzegłszy nic podejrzanego odjechali, gdy jednak Marceli i Wiktor w małej swej łódce chcieli opuścić zarośla, dał się słyszeć na drugim brzegu głośny okrzyk tryumfu i rozległo się pięć wystrzałów.

Kule świsnęły koło głów obu przyjaciół, nieuzbrojonych w broń palną i nie mogących strzałami odpowiadać na strzały.

— Do pioruna! — zawołał muszkieter. — To najgorsze, żeśmy stracili konie; ci łotrzy znaleźli je niezawodnie.

— Nie spodziewałem sie wcale tego napadu!

— Naprzód! Tu nie możemy zostać! — rzekł Wiktor, chwytając za wiosło. — Niedługo wypala do nas powtórnie, teraz nabijają broń.

— Jest ich pięciu, widać ich wyraźnie tam, stojących pod drzewami.

— Musimy płynąć ku Ticino i ujść ich pogoni.

Dwaj przyjaciele wiosłowali z całych sił. Mała łódka posuwała się szybko z biegiem wody.

Z dzikim okrzykiem odezwała się nowa salwa wystrzałów.

— Kiepscy z was strzelcy! — śmiał się muszkieter. — Psujecie tylko proch i kule.

Ścigający, jak się zdaje, słyszeli te słowa, gdyż odpowiedzieli na nie wściekłemi groźbami i strzałami.

— Mamy ze sobą szpady — zaproponował Marceli — i jak sadzę, moglibyśmy stanąć przeciwko pięciu.

— Niech wprzód wystrzelaja proch, a potem spróbujemy pomacać ich po skórze, tak, że nas popamiętają! — odpowiedział Wiktor.

Pięciu służalców, czy najemników księcia strzelało z coraz większą gorliwością do łódki, ale po części nocna ciemność, a po części okoliczność, że łódka znajdowała się w ruchu, stawało na przeszkodzie celności ich strzałów. Dwie kule tylko trafiły: jedna z nich uwięzła w drzewie łódki, druga przeszyła kapelusz muszkietera.

— To przypadek! — rzekł Wiktor pogardliwie. — Ślepej kurze trafia się także ziarnko.

— Aha! — rzekł Wiktor. — Zaczyna im prochu brakować. Teraz kolej na nas.

— Radbym jaknajprędzej zapłacić im należycie za ten napad! — dodał Marceli.

Wkrótce potem obaj przyjaciele przybili łódką do brzegu, na którym napastnicy, rozsiadawszy z koni, przechadzali sie z miejsca na miejsce. Jeden z nich trzymał konie za cugle...

Gdy łódka zbliżyła sie do brzegu, dało sie słyszeć jeszcze kilka wystrzałów, potem jednak widocznie służalcom księcia pozostała tylko broń biała, gdyż wyciągnęli z pochew szpady i przygotowywali się do spotkania. Byli liczniejsi i to im dodawało odwagi.

Z dzikim krzykiem natarli na wysiadających.

— Teraz się policzymy, bałwany! — zawołał muszkieter.

I wzniósłszy w górę wiosło, machnął niem, aby zrobić miejsce do wylądowania.

Napastnicy cofnęli się.

Marceli i Wiktor wyskoczyli na brzeg i natarli na przeciwników, którzy teraz przybrali postawę obronną, ale krzykami i pogróżkami dodawali sobie odwagi. Piąty, który był przy koniach, przywiązał je do drzewa i przyłączył się do walczacych. Księcia samego nie było, zapewne gdzieś w oddaleniu czekał na rezultat walki.

Ponieważ służalcy nie mogli już strzelać, łatwo ich było Marcelemu i Wiktorowi pokonać, gdyż byli nieskończenie od nich wprawniejsi we władaniu bronią.

Szczęk broni i wrzawa głosów roznosiły dokoła echo walki, toczącej się nad brzegami Ticinello.

Napastnicy wkrótce zaczeli się cofać, i gdy już kilku z nich odniosło rany, uznali za najwłaściwsze opuścić pole walki i uciec.

Marceli i Wiktor poprzestali na tem, że ich zmusili do ucieczki. Następnie odszukali swoje konie, dosiedli ich i powrócili, gdy już świtać zaczynało, do Bereguardo, by tutaj czekać, co dalej nastąpi.

Do robót i przygotowań nad brzegiem Ticinello można było przystąpić dopiero po oddaleniu się napastników i zaniechaniu przez nich pogoni.

— Książę tak łatwo nie odstąpi od swego zamiaru! — mówił Wiktor po drodze. — Pozostanie on w pobliżu i będzie uważał, co tu dalej robić będziemy.

— Najlepiejby było, gdybyśmy mógli nasunąć mu myśl, żeśmy opuścili tę okolicę! — odpowiedział Marceli.

— Byle nam tylko dziś rano nie przysłał na kark z Pavji kompanji włoskich żołnierzy! — rzekł Wiktor.

— Sądzisz, że może donieść o nas do władz w Pavji i zażadać, żeby nas schwytano? O tem nie myślałem jeszcze, Wiktorze.

— Mnie to przychodzi na myśl! — odparł muszkieter. — Jest to w każdym razie możliwe, a byłby to najlepszy środek pokrzyżowania naszych planów, gdyż musielibyśmy albo dać się wziąć, albo uciekać dalej.

Marceli zamyślił się. Zaczynało się rozwidniać.

Przybyli znowu na brzeg rzeki w miejscu, w którem znajdował sie prom. Kazali się przewieźć i przybywszy na mały wzgórek, ujrzeli przed sobą miasteczko Bereguardo. Stąd także można było widzieć drogę bitą, prowadzącą do Pavji.

Muszkieter wpatrywał sie pilnie w stronę tej drogi.

Nagle zwrócił się do przyjaciela i zawołał, wskazując:

— Patrzno tam!... Widzisz te chmurę kurzawy, z pośród której widać niekiedy błysk broni albo pancerza. Jestem pewny, że to żołnierze włoscy, których książę na nas nasyła, zażądawszy w imieniu króla Francji, ażeby nas ujęto.

Marceli ujrzał kłąb kurzawy.

— Jeżeli nas ujma, dostaniemy się w ręce Beauforta! — odpowiedział ponuro. — Tego dopuścić nie można, bo wszystko byłoby stracone.

— W tej chwili jeszcze świat cały jest dla nas otwarty Marceli.

— A więc naprzód! Niech szukają wiatru w polu włoscy kawalerzyści! Beaufort nie dostanie nas w swe ręce. Puśćmy się boczną drogą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rozpaczliwa obrona rewolucjonistów

Położenie w Austrji ciągle poważne

Z Wiednia donoszą:

Według austrjackiej służby prasowej położenie w całym kraju jest ciągle nader poważne. W mieście Steyer w Górnej Austrji socjaliści są wciąż jeszcze panami sytuacja, aczkolwiek z jednej części miasta wskutek długotrwałego ognia artyleryjskiego zostali wyparci. Miasto jest zupełnie odcięte od świata, ponieważ połączenia kolejowe i telegraficzne są przerwane. Oddział socjalistów zaskoczył oddział żandarmerji i podczas walk poległo 11 żandarmów.

W Salzburgu dworzec uległ częściowo zniszczeniu i wszelki ruch kolejowy został przerwany wskutek wywrocenia lokomotyw i masztów elektrycznych na tory.

Miasto Graz we wtorek wieczorem było zupełnie bez światła, tramwaje i koleje nie kursowały, połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane. Komendant policji miejscowej poległ w walkach.

W Eggenberg pod Grazem we wtorek po południu odbyły się ciężkie walki. Socjaliści wzięli szturmem koszary żandarmerji i policji. Opierających się żołnierzy zabito, resztę wzięto do niewoli. Pancerny samochód policji musiał się poddać po krótkiej walce. Zawezwano do pomocy strzelców alpejskich i żandarmów, pod których naporem socjaliści zaczęli się cofać! Siły rządowe przez całą noc utrzymywały ogień artyleryjski, socjaliści posługiwali się miotaczami min, które w szeregach wojsk rządowych wyrządziły straszne spustoszenia. Donoszą o 60 poległych. Wiele gmachów w mieście uległo zupełnemu zniszczeniu.

W mieście Bruck socjaliści trzymają jeszcze wszystkie ważne punkty. Toczą się walki artyleryjskie i na karabiny maszynowe. W Leopoldsau socjaliści trzymają wciąż jeszcze wielką elektrownię miejską, a rząd niema odwag. przypuścić do niej szturmu, nie chcąc zniszczyć kosztownych miejskich zakładów.

Mimo uspokajających komunikatów oficjalnych o opanowaniu przez rząd sytuacji nadchodzą wciąż wiadomości o dalszej akcji Schutzbundu na przedmieściach Wiednia i ważnych ośrodkach robotniczych na prowincji. W dzielnicy Meidling toczą się jeszcze zacięte walki. Wojska rządowe ostrzeliwują m. in. zajęty przez Schutzbund gmach szkoły czeskiej. Nadto trwają lekkie utarczki wzdłuż linji odwrotu oddziałów socjalistycznych, cofających się ku przedmieściu Hagram. W środę po południu samoloty rządowe zrzucały odezwy wzywające robotników do spokoju.

Reuter donosi z Wiednia, że w szpitalu Allgemeines Krankenhaus zmarło z ran około 80 osób, w tem 27 kobiet. Jeden z mieszkańców domu „Karola Marxa" opowiada, iż, opuszczając z żoną i z dziećmi ostrzeliwany dom, przedzierał się przez zwały trupów, które tarasowały przejścia.

W szpitalach przebywa dotąd jeszcze 400 ciężko rannych z zeszłego wtorku i środy. Codziennie notuje się dalsze zgony i należy się liczyć jeszcze z tem, że conajmniej 50 ciężko rannych jest w stanie beznadziejnym. Liczba lekko rannych wynosi 2 tys. osób.

Cesarsko-królewskie leki

Archiwum apteki Habsburgów

W Wiedniu, w pobliżu Burgu dotychczas jeszcze zachowała się starożytna, nadworna apteka, w której przechowywane są niezliczone recepty lekarstw, przyrządzanych dla domu Habsburgów.

Habsburski dwór przyzwyczajony był do drobiazgowego notowania wszystkich swoich rozchodów, lecz i apteka posiadała specjalne swoje archiwum, w którem trzymano w idealnym porządku wszystkie kwity, za któremi wydawano Habsburgom lekarstwa. Kwity te, niedawno wydobyte z pyłu archiwum, posiadają obecnie duże znaczenie historyczne.

W archiwum apteki łącznie z kwitami znajdowały się wielkie księgi, na marginesach których zachowały się uwagi o każdej recepcie, wydanej członkom domu Habsburskiego. Nie było ani jednej choroby od początku XVII wieku, do ostatnich dni austro-węgierskiej monarchji, którejby nie wpisano do tych grubych ksiąg. Odegrały one rolę podręcznej kroniki wielkich i małych chorób Habsburskiego domu. W księgach zapisywano nietylko lekarstwa Habsburgów, ale również każdy kawałek mydła toaletowego i każdy słoik z pomadą.

Znajdują się w księgach i „wydatki pogrzebowe" Habsburgów, związane z balsamowaniem zwłok. I na te wydatki w księgach archiwum znajdują się pozycje i kwity, odnoszące się do samej operacji i potrzebnych preparatów. Tak np. balsamowanie zwłok cesarzowej Austrji Augusty, czwartej, żony cesarza Franciszka II, zmarłej w 1773 roku, kosztowało 488 guldenów i 40 centymów. Dla balsamowania cesarzowej użyto następujących preparatów: esencja aromatyczna, alkohol, kamfora, terpentyna, balsamy, a w szczególności mięta.

Odkrywając tajemnice kosmetyczne Habsburgów zauważono, że najwięcej dbał o siebie cesarz Józef. Dla niego nadworna apteka wyrabiała nawet specjalny krem, według osobliwej recepty: gorzki migdał, ocet rozcieńczony wodą dunajską i żółtka z jaj.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Do kliniki dermatologicznej Uniw. Warszawskiego zgłosił się młody Żyd z prośbą o poradę lekarską. Był to Lejzór Echauzer, bezrobotny szofer. Lekarze podejrzewali, że choruje on na trąd. Badano go ponownie i utwierdzono się w tem przekonaniu. Istnieją dane, że Echauzer nabawił się trądu w Palestynie, skąd wrócił niedawno.

— Sowiecki łamacz lodów „Czeluszkin" zatonął na morzu polarnem w odległości 155 mil od przylądka północnego i 140 mile od przylądka Wellen.

— Z Moskwy donoszą, że około 20 marca startować ma do stratosfery balon bez załogi. Balon ma utrzymać się przez 14 godzin w powietrzu i osiągnąć wysokość 40.000 metrów. Balon będzie miał komunikację z jednem z z rosyjskich obserwatorjów.

— Według doniesień z Szanghaju przeładowany pasażerami parowiec chiński osiadł na mieliźnie na rzece Jang-Tse-Kieng w odległości 15 klm. od Hankau. Po kilkakrotnych daremnych próbach uruchomienia okrętu parowiec z całą załogą i pasażerami w liczbie 400 poszedł na dno rzeki. Wszyscy znaleźli śmierć w nurtach. Piraci rzeczni skorzystali z nadarzającej im się okazji i opanowali unieruchomiony na mieliźnie okręt, obrabowali doszczętnie wszystkich pasażerów, poczem ulotnili się z tonącego okrętu przypatrując się bezczynnie walczącym o życie w falach rzeki pasażerom i załodze, udaremniając indywidualne próby ratunku.

— W Nicagata (Japonja) na dachu domu, w którym zatrudnionych było 19 dziewcząt, nazbierało się tyle śniegu, że dach się zarwał. Z dziewcząt zdołano uratować tylko 6. — 13 poniosły śmierć.

— Na drodze do Urbino-Fano w środkowych Włoszech wydarzyła się wielka katastrofa. Na stokach góry zerwały się olbrzymie masy ziemi i z wysokości 100 metrów stoczyły się w dolinę, grzebiąc w wiosce 6 domów. Dotychczas wydobyto 11 trupów i kilku ciężko rannych. Komunikacja drogowa i telefoniczna na miejscu wypadku jest uniemożliwiona. Na miejsce przybyły kolumny ratunkowe. Katastrofa trwała zaledwie kilka minut.

Budżet Państwa

przyjęty w trzeciem czytaniu

Z Warszawy donoszą:

W środę o godzinie 11-ej przed południem Sejm przystąpił do trzeciego czytania preliminarza budżetowego. Obrady toczyły się przy zupełnym komplecie posłów i dużem ożywieniu. Głosowanie poprzedziły przemówienia przedstawicieli kilku klubów opozycyjnych, którzy określili swój zasadniczy stosunek do budżetu i zarazem do obecnego rządu.

Następnie głosami B. B. przyjęto budżet i ustawę skarbową w trzeciem czytaniu. Terminu następnego posiedzenia nie wyznaczono.

Zapowiedziane czytania pierwszych projektów rządowych, m. in. ordynacji podatkowej, spadły z porządku dziennego.

Katastrofalne zderzenie

samochodów

W Reggio wydarzył się we wtorek wypadek samochodowy. Autobus z 30 osobami najechał w pełnym biegu na samochód prywatny, niszcząc go doszczętnie. Ciężkie rany odniosło 15 osób, z których kilka zmarło po przewiezieniu do szpitala.

Statek niemiecki

zatonął koło Gdyni

Z Gdyni donoszą:

Władze portowe zawiadomione zostały, że w nocy z 9 na 10 bm., gdy na Bałtyku szalała burza, statek niemiecki „Claus" zauważył niemiecki statek „Saturn" w odległości 12 mil od brzegu w pobliżu Rozewja, który płynął w kierunku Gdańska i w pewnej chwili został przez fale tak uszkodzony, że natychmiast poszedł na dno wraz z załogą. Statek „Claus" schronił się przed burzą do Pilawy.

Pamiętaj o bezrobotnych

Trzęsienie ziemi

w Indjach

Z Bombaju donoszą, że rozmiary nowej katastrofy trzęsienia ziemi która w poniedziałek i wtorek nawiedziła prowincję Bihari Orrisa są znacznie większe od ostatnich trzęsień z 15 stycznia br. Dokładne rozmiary katastrofy nie są znane z powodu zerwania połączeń telegraficznych i telefonicznych.

Z Manilli na Filipinach donoszą, że we środę o godz. 12 odczuto tam silny wstrząs podziemny, który jednak nie wyrządził szkód. Centrum nowego trzęsienia ziemi znajduje się prawdopodobnie na morzu Chińskiem.

TU WYCIĄĆ!

Humor

GDY KOBIETY POLITYKUJĄ

— Cóżeś taki posiniaczony Kto cię tak poturbował?

— Et, głupstwo... Widzisz, ja jestem postępowiec, a żona konserwatystka. Ja byłem za równouprawnieniem kobiet, a żona przekonywała mnie, że kobiety są płcią słabszą.

PO OPERACJI

Jednego z bogatych bankierów zapytał ktoś o zdrowie córki, która przebyła operację.

— Dziękuję, lepiej — odpowiada bankier — tylko są jeszcze pewne komplikacje.

— Jakie?

— Córka zakochała się w chirurgu.

BEZPIECZNIE.

— Czy to mieszkanie jest spokojne? — pyta nowy lokator.

— Idealne — odpowiada gospodarz — u mnie mieszka się cudownie, nie tak, jak w tym przyległym domu, gdzie są laboratoria i co chwila jakiś wybuch i pożar.

Więc to Olga sama napisała te wiersze! Nie po raz pierwszy czytał jej utwór. W rogu kartki napisana też była uwaga:

„Wieczorem, w dzień mego przybycia do willi",
a obok data.

Wiersze te wydały mu się jakby ostatniem pożegnaniem od Olgi, a zarazem ponurą przepowiednią na przyszłość.

Bo czy tylko ona była obcą przy własnem ognisku? Czy i on nie był takim? A teraz, gdy go nietylko ona opuściła, ale i stary Andrzej odszedł od niego, będzie tem bardziej obcym w tym domu.

Westchnął. Raz jeszcze i drugi przeczytał wiersze. Ręka jego przesuwała się pieszczotliwie po papierze.

Potem złożył go i schował na piersiach.

XXXIII.

NIEPOŻĄDANE ZAPROSZENIE.

Sydonja odetchnęła z ulgą. Nieprzyjaciółka jej, której się tak obawiała, została wypędzona z domu. Od tej chwili ona była panią sytuacji.

I Lila di Rigano nie była już niebezpieczna tak dla niej, jak i dla Woleckiego.

Wszystkie przeszkody, które jeszcze stały na drodze do jej szczęścia, zostały więc usunięte.

Jedno jeszcze zadanie czekało ją: musi wypędzić Olgę ze serca Janusza, podobnie, jak ją wypędziła z jego domu!

Była przekonana, że z łatwością uda jej się osiągnąć ten cel.

ważyły się ruszyć z miejsca, tylko spoglądały trwożnie na ojca.

Byłby je chętnie zatrzymał przy sobie i popieścił je.

W tej chwili nie czuł się jednak na siłach, by znieść pytający, pełen wyrzutu ich wzrok. —

Sydonja przypuszczała, że Janusz zaraz po niej opuści pokoik Olgi.

Tak się jednak nie stało.

Gdy się drzwi za nią zamknęły, padł z głuchem westchnieniem na krzesło, stojące przed stołem.

Tutaj w tym skromnym, zimnym pokoiku siadywała nieraz ona, tutaj mieszkała jego żona, kobieta, którą kochał jak nikogo na świecie!

Obejrzał się trwożnie naokół siebie jakby się obawiał, że Sydonja może posłuchać nawet jego myśli.

Wstał i zbliżył się do łóżka, na którem sypiała Olga, wdychał w piersi powietrze, którem i ona do niedawna oddychała.

Potem padł znowu na krzesło przed stołem i objął skronie rękami.

A gdyby tak ona była naprawdę niewinną? Mając nieczyste sumienie, czy miałaby tak długo odwagę przebywać w bliskości jego i dzieci?

Czy postępowanie jej nie było bohaterskiem?

Ale nie — wina jej była dowiedzioną. Sąd dowiódł jej przecież!

Więc była winną?

Odpowiedzi Redakcji

„Stały Czytelnik 257 K. p. O ile nie dotrzymywane są warunki umowy to umowa może być rozwiązana.

L. B. Nie możemy Pana poinformować, nie wiedząc jak wysoki był czynsz przed wojną.

M. S. Katowice III. Należy się zwrócić z prośbą do Kurji Biskupiej. W razie zamążpójścia stanie się Pani obywatelką niemiecką.

Stały Czytelnik z Kostuchny 83. 1) Jeżeli pieniądze są pożyczone to 2.187 zł. plus odsetki. 2) Przedawnione.

„A. H. 34". Należy się część spadku po ojcu, po macosze zaś nic. Prawo do części dochodów przysługuje Panu od śmierci ojca i matki Pana.

P. Majszak z Pszowa. Pieniądze przepadły.

S. F. R. K. I. Około 31 zł.

P. Marja N. z Będzina. Należy zaskarżyć do sądu, sprawa jest do wygrania.

Czytelnik z Gierałtowic. 1) Należy złożyć odpowiedni wniosek do Spółki Brackiej w Tarn. Górach. 2) Dobrze. 3) Niestety, nie możemy. 4) Mają prawo tytułować się tak.

P. Teodor S. z Gotartowic. Hipoteka wynosi ok. 1.000 zł., ze względu jednak na to, że kwota ta była przeznaczona na kupno nieruchomości, sąd nie może przyznać 50 i więcej procent.

T. L. S. Zgadza się, albowiem w związku z nowem uposażeniem niektórzy urzędnicy mają obniżone pobory. Na dzieci teraz nie dają.

P. Józef J. z Brzęczkowic. W sprawie tej może decydować jedynie magistrat.

„Hallo 5". Należy się zwrócić do wydziału rent i emerytur przy Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach.

D. R. Z. Należy się udać z prawem ubogich do Sądu, który przydzieli Panu adwokata. Jeżeli ten pierwszy bił syna, to należy się odszkodowanie i nawiązka za ból.

T. 100. Innej drogi już niema. Mógł Pan być nawet karany przez sąd za przemyt. I tak postąpili przyzwoicie, że nie zrobili doniesienia do prokuratury.

P. Herman W. z Orzegowa. Jeżeli dom jest stary, to należy się udać do Urzędu Rozjemczego dla spraw najmu i prosić o ustalenie wysokości czynszu.

P. Z. P. G. 11. Synów utrzymywać nie musi. Zonie 1/5 dochodów.

R. 1934. Od walcowni nie może Pan żądać odszkodowania, jedynie od tych, którzy Pana uszkodzili.



W cztery oczy

Czy będzie pamiętał?...

— **BEZRADNA KAROLA.** Droga Pani! Życzenia rodziców, pragnących widzieć swe dzieci szczęśliwe w miłości i opływające w dostatek, **są całkiem naturalne,** to też niech się Pani nie dziwi matce narzeczonego, że **chciałaby mieć zamożną synową.** Niech się Pani jednak nie zraża tem, gdyż **wszystko zależy od narzeczonego.** Jeżeli on Panią kocha i pragnie Panią zaślubić, to napewno **przekona matkę i uzyska od niej zgodę na wstąpienie w związek małżeński.** Pisze Pani, że narzeczony jest posłuszny matce i bardzo ją kocha, z czego wynika, że jest dobrym synem.

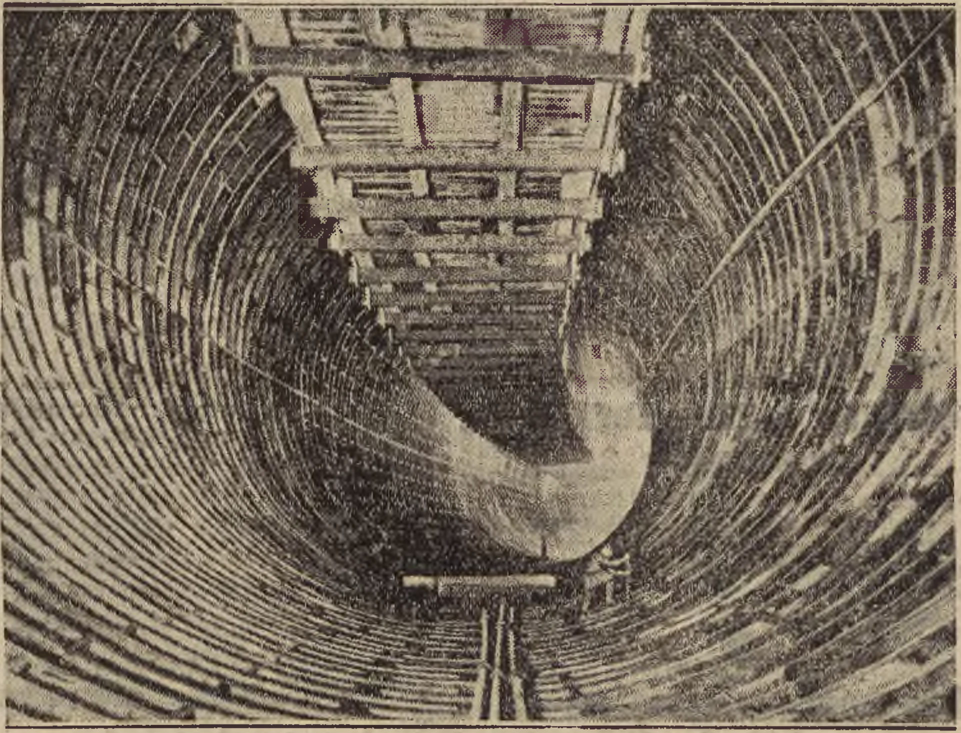
Matka więc **też go musi kochać** i, nie chcąc mu ranić serca, **zgodzi się na ten „mezaljans".**

Droga Pani! Z faktem wyjazdu narzeczonego do Tarnowskich Gór, **musi się Pani pogodzić.** W walce o chleb codzienny, życie **miota człowiekiem niejednokrotnie z kąta w kąt,** aż wreszcie człowiek ten zawita do jakiejś przystani, w której sądzonem mu jest żyć i pracować. „Czy, będąc zdala ode mnie, nie zapomni i nie porzuci mnie dla innej, z tysiącami.?" — pyta mnie Pani. Tego i ja **nie wiem napewno.** Jeżeli jednak kocha Panią szczerze, to **niech się Pani nie niepokoi.** Jest on przecież człowiekiem zrównoważonym, zdecydowanym na zawarcie ślubu, ma wytknięty cel i — mojem zdaniem — **będzie do tego celu zdążał,** bez względu na to, czy będzie bliżej, czy dalej od Pani. Dlatego też niech Pani będzie spokojna i czeka, aż przyjdzie chwila, w której ziszczą się Pani najgorętsze życzenia.

Pokusa

— **NIESZCZĘŚLIWA ZOSIA.** Droga Pani. Zdaję sobie sprawę, że tak długie oczekiwanie na powrót narzeczonego jest uciążliwe, że czas szybko upływa, **że młodość Pani przekwita,** ale trudno. Przyrzekła mu pani czekać, więc **należy dochować wiary.** Tak jak Pani tutaj, tak narzeczony tam tęskni i także cierpi. **Czeka on tej upragnionej chwili z taką samą niecierpliwością, jak Pani.** A gdyby powrócił i zobaczył Panią przy boku innego mężczyzny, coby mu Pani mogła powiedzieć na swe usprawiedliwienie? Nic.

Nieszczęśliwa p. Zosiu. Niech Pani będzie ostrożną i **nie ulega namowom i podszeptom mężczyzny,** o którym Pani pisze. Nie wiem, jakie są jego prawdziwe zamiary, więc nie chcę go potępiać, ale niech Pani pamięta o tem, że mężczyzna zwykł jest w tym wypadku dążyć do **osiągnięcia celu zbyt krętemi drogami.** W szczerość jego zamiarów nie może Pani zbyt wierzyć, aby się Pani nie rozczarowała. Na jego wyznania miłosne niech mu Pani da **jasną i zdecydowaną odpowiedź, że Pani ma już narzeczonego** i, że będzie Pani czekała na jego powrót.



Budowa podmorskiego tunelu, łączącego miasta portowe Liverpool i Birkenhead na zachodniem wybrzeżu Anglji. Długość tunelu wynosi 5 klm., a koszty budowy 350 milj. zł. — Rycina przedstawia budowę na ostatnim odcinku.

Trudny wybór

— **P. HOŚ.** Proszę Pani. Wybór jest istotnie dość trudny. Mojem jednak zdaniem **lepiej wybrać tego pierwszego,** choćby dlatego, że ma posadę. Z tem, że go rodzina Pani nie lubi, **nie musi się Pani liczyć,** bo rodzina z nim nie będzie żyła, tylko Pani. Ten drugi **może być całe lata bezrobotnym,** więc i tak nie moglibyście wziąć ślubu. Ir.-ski.

TU WYCIAC!

— 454 —

Tem gorzej! Bo jakiejże męki doznaje ten, kto musi pogardzić tym, kogo chciałby kochać, kto widzi shańbioną istotę, którą uwielbia?

Janusz uczuł zbyt dobrze w tej godzinie, że jakkolwiek pragnął zdławić w duszy miłość do Olgi, nie udawało mu się to.

Pogarda, którą chciał w sobie wzbudzić, nie zabijała jego miłości, lecz zamieniła się w ból.

A ból ten był nieznośny.

Przypomniał sobie surowe, bezlitośne słowa Sydonji.

Cóż ona mogła wiedzieć o jego boleści! Ponieważ widziała Olgę poprzez pryzmat swej nienawiści, nie mogła pojąć męki, która go dręczyła, a która, czuł dobrze chyba nigdy się nie skończy.

Zadrżał na myśl o tem, że będzie teraz musiał dotrzymać swego przyrzeczenia i związać swe życie z tą obcą istotą — bo taką pozostanie dla niego zawsze. — Ale dla dobra dzieci musi to uczynić.

I Andrzej również odszedł od niego!

Najchętniej byłby uścisnął staremu rękę. byłby mu się rzucił na szyję za to, że wystąpił w obronie Olgi.

Teraz, gdy jego wierny sługa go opuścił, był zupełnie sam na świecie.

Nie było nikogo w tym domu, do kogo mógłby mieć zaufanie, przed którym mógłby otworzyć swe serce! —

Stół, przed którym siedział, miał małą szufladę.

Janusz mechanicznie wysunął ją. Może Olga pozostawiła w niej coś, czego się dotykała, coś, coby mu ją przypominało.

— 455 —

Rzeczywiście — pomiędzy skrawkami papieru leżała w tyle zapisana kartka papieru.

Janusz wyjął ją, rozłożył i serce jego zabiło mocno, gdy się przekonał, że zapisana była ręką Olgi.

Na papierze były wiersze.

Zaledwie przeczytał pierwsze słowa, zdumiał się.

Czy to nie były te same wiersze, które mu Olga raz czytała?

Ręka, w której trzymał papier, opadła. Wnet jednak podniósł ją i czytał:

Och, jakże smutno, gdy wokół siebie
Nie widzisz cienia miłości.
Dusza się w smutku ponurym grzebie,
Kiedy w niej miłość nie gości.
Och, jakże braknie lubej istoty,
Co z tobą cierpi i czuje,
Co jak ten słońca promyczek złoty
Ból każdy z ust ci zcaluje!...
Lecz ileż smutniej, kiedy się dusza
Ku szczęściu cała rozchyla,
A los okrutny ciągle ją zmusza
Wyrzekać się go co chwila.
Och, dusza wtedy z bólu się wije,
W gorzkiej rozpaczy uścisku,
Bo wie, że jako wyklęta żyje
„Obca przy własnem ognisku".

Twarz Janusza skurczyła się, jakby pod wrażeniem fizycznego bólu.

Humor

WIECZNA MIŁOŚĆ

Powiedz mi Stachu, czy będziesz mnie wiecznie kochał?

— Ależ tak kochana żoneczko.

— To w takim razie przysięgnij mi, że na wypadek naszego rozwodu nie ożenisz się powtórnie z żadną inną kobietą, tylko ze mną...

NIC DZIWNEGO.

— Powiedz mi Ściągalski, czemu twoje wypracowanie o koniu jest tak strasznie podobne do ćwiczenia Mądralskiego?

— Panie profesorze... to nic dziwnego... obaj pisaliśmy o jednym i tym samym koniu...

POSTULATY MAŁŻEŃSKIE.

— Dlaczego ta Pelagia wyszła za takiego wysokiego draba?

— No moja pani, nic dziwnego, ona miała zawsze takie wysokie wymagania.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Przysposobienie wojskowe na fałszywej drodze

Z dyskusji w sejmowej komisji wojskowej

W czasie obrad w sejmowej komisji wojskowej nad projektem ustawy o poborze rekruta, rozwiązała się ciekawa dyskusja w sprawie przysposobienia wojskowego.

Omówieniem tej kwestji zajął się wyczerpująco poseł Arciszewski, stwierdzając, że w naszej armji czynnej przeszkolenie otrzymuje rocznie mniej więcej dwie trzecie poborowych danego rocznika zdolnych do broni. O zadaniach, jakie spełnić ma przysposobienie wojskowe, dyskutowano już przed 15 laty. Wówczas wypowiadano opinję, że przysposobienie wojskowe ma głównie na celu skrócenie czasu służby wojskowej w armji czynnej. Ta koncepcja nie jest dziś aktualna i musi być zastąpiona inną. Nie widzimy dotąd należytego rozwiązania tego zagadnienia. Stwierdzam, że przysposobienie wojskowe znalazło się u nas na fałszywej drodze. Do roku 1926 był żywiołowy pęd do służby w przysposobieniu wojskowem. Było może dużo chaosu, ale wielka ochota. Po 1926 roku postanowiono zunifikować P. W. Ta unifikacja mogła usunąć chaos i z tego zasadniczego względu była słuszna. Ale realizacja wypadła fatalnie. Monopol prawie całkowity w przysposobieniu wojskowem otrzymał Zw. Strzelecki, do którego odkomenderowano wielu oficerów służby czynnej i otoczono go wydatną opieką. Tylko 15 do 20 procent rekrutów wcielanych do wojska, przeszło przysposobienie wojskowe. O wartości zaś tego przysposobienia wojskowego świadczy wymownie ankieta w „Polsce Zbrojnej" w której zabierali głos najwybitniejsi wojskowi. Naogół były to głosy b. krytyczne, stwierdzające, że idea przysposobienia nie zyskała sobie popularności. Główny komendant Strzelca, płk. Rusin, pojmuje zadania Strzelca po obywatelsku, a nie po żołniersku, kładąc główny nacisk na wyrobienie „obywatelskie". W świetle tak pojętych zadań, nie może być, rzecz prosta, mowy o prawdziwie żołnierskiem wyszkoleniu.

A teraz jaka jest opinja społeczeństwa o Strzelcu? Pod tym względem społeczeństwo ma jednolitą opinję, że organizacja Strzelca jest organizacją polityczną. Ideowość „Strzelca" w latach 1912—1914 była czemś zupełnie innem, niż jest dzisiaj. Tutaj mówca przytacza kilkadziesiąt wypadków pospolitych zbrodni, popełnionych przez członków Strzelca.

W tych warunkach — mówi dalej — przekonani jesteśmy, że P. W., oparte prawie wyłącznie na organizacji strzeleckiej, nie spełni swego zadania w najbliższych 10 latach, a P. W. powinno być wielką atrakcją dla młodzieży, ale atrakcja nie może polegać wyłącznie na przyznawaniu ulg wojskowych i obietnicy uzyskiwania pracy i posad. Do Strzelca nie garnie się i nie może się garnąć ta młodzież, która z przekonań swych najbardziej jest predestynowana do służby w szeregach przysposobienia wojskowego.

W odpowiedzi zabrał głos wiceminister spraw wojskowych gen. Składkowski, który nie wdając się w ocenę położenia zagranicznego ani w dyskusję polityczną nad sposobami rozważania sprawy przysposobienia wojskowego twierdził, że znajduje się ona ciągle jeszcze w stanie płynnym na warsztacie prac resortu wojskowego. Przedstawił następnie dotychczasowy sposób organizacji przysposobienia, przyznając słuszność wielu argumentom pos. Arciszewskiego.

Jutro finał bokserskich mistrzostw Śląska

Już tylko jeden dzień dzieli nas od największego wydarzenia sportowego na Śląsku, a mianowicie finału o indywidualne mistrzostwo Śląska w boksie. Arcyciekawe to spotkanie, w którem biorą udział bodaj że najlepsi obecnie pięściarze śląscy, odbędzie się jutro o godzinie 19 min. 30 w Świętochłowicach w sali p. Szostoka. Ponieważ spodziewać się należy, jeszcze większej frekwencji ze strony sympatyków sportu bokserskiego, niż w czasie spotkań ćwierć- i półfinałowych, którą zresztą już wtenczas wypełniła obszerną salę do ostatniego miejsca, zarząd miejscowego T. K. B., w których to rękach spoczywa i tym razem organizacja przedsięwziął jaknajdalej idące środki i kroki, by finał jutrzejszy wypadł pod każdym względem jaknajkorzystniej.

Zawodnicy, którzy zakwalifikowali się po ciężkich przedbojach do finału reprezentują niemal wszystkie poważniejsze kluby śląskie i tak: „Policyjny K. S.", „Slavia", „I. K. B. Świętochłowice", „Naprzód" Lipiny, „Stadjon" Król. Huta, K. S. „06" Mysłowice, „Naprzód" Ruda, „B. K. S." Nowy Bytom, „Ruch" i „Policyjny" Sosnowiec. „Policyjny" posiada czterech finalistów, „Slavia", „I. K. B." i „06" po dwuch, „Stadjon" i „Naprzód" Ruda, „Naprzód" Lipiny i „B. K. 1" Nowy Bytom, „Pol." Sosnowiec i „Ruch" po jednym finaliście.

Jakie są obecnie szanse poszczególnych zawodników? Otóż w wadze muszej spotykają się Górecki (Stadjon) z niezłym Mrozkiem (I. K. B. Świętochłowice). Zwycięstwo jednak zawodnika Stadjonu, naszem zdaniem, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Szkoda tylko, że w tej kategorji brak doskonałego Jarząbka z „I. K. B.", który wskutek odniesionych kontuzji w czasie walk rozegranych ostatnio w Szwecji nie brał udziału w mistrzostwie. Jest on bezprzecznie najlepszą naszą muchą i w razie wyzdrowienia winien ze zwycięzcą jutrzejszego spotkania przed wyjazdem naszej ósemki na mistrzostwo Polski stoczyć walkę kwalifikacyjną, albo wyjechać z nominacji. Moczko (Pol.) znajduje się, jak wykazał w czasie walk eliminacyjnych, w dobrej formie i winien Szymury z Naprzodu Lipiny pokonać bez większego wysiłku. Nie powinien jednak przeciwnika znowu lekceważyć. Wagę piórkową reprezentuje dwuch policjantów, a mianowicie Matuszczyk (Pol. Kat.) i Kasiński (Pol. K. S. Sosn.). Kto z tej walki wejdzie zwycięzko, trudno przewidzieć. Matuszczyk, choć technicznie bezwzględnie lepszy, będzie miał nader trudną przeprawę. Również bardzo ciekawie zapowiada się walka w wadze lekkiej pomiędzy Białasem (Slavia) i Płucikiem (I. K. B.). Większe szanse ma tutaj o wiele prędzej zawodnik „Slavji", chociaż Płucik, który dysponuje bardzo niebezpieczną prawą, może sprawić niespodziankę. Gburski (Pol.), który rozegrał w wadze półśredniej najcięższe walki w rozgrywkach wstępnych, spotka się z bardzo ambitnym Bieńkiem (Ruch). Tytuł mistrzowski powinien nadal pozostać w rękach policjanta. Wagę średnią reprezentują Kowaczek (Naprzód Ruda) i Bielski (06). Bielski, który w walce z Rzezikiem pokazał się z najlepszej strony, łatwo pokonać napewno się nie da. Czy Wystrachowi w wadze półciężkiej uda się pokonać swego największego rywala Jasiulka (Slavia), zobaczymy na meczu. Sądząc po walce jego z Wrazidłem, większe szanse posiada tutaj Jasiulek. Zwycięstwo Wystracha przez k. o. jednak nie jest wykluczone, jeżeli uda mu się trafić swego przeciwnika zaraz na początku walki swą niebezpieczną prawą. Bardzo niepewna jest również walka w wadze ciężkiej pomiędzy Wocką (06) i Uherkiem (B. K. S. Nowy Bytom). Więcej rutyny posiada Wocka; jeżeli jednak Uherek ostatnio trochę nad sobą popracował, może zwyciężyć eksmistrza. Skład sędziowski na jutrzejszy finał jest następujący: Kierownik walk: p. Moskal z Krakowa, sędziowie boczni pp. dyr. Rosada, Mysłowice, Cynka, Bielsko i Kocur, Katowice.

Od Redakcji

Z dniem dzisiejszym kończymy druk powieści p. t. „Jan Tadeusz Klimczok", która przez długi okres czasu trzymała naszych Sz. Czytelników w niesłabnącem ani na chwilę napięciu. Miarą wielkiego zainteresowania Czytelników akcją tej powieści jest fakt, że do Redakcji naszej wpłynęło 486 listów pełnych uznania dla Redakcji za drukowanie tak pięknej i pełnej niesamowitych przygód bohaterów powieści.

W dalszym ciągu będziemy drukować jedynie pierwszorzędne powieści, których akcja od samego początku porywa Czytelnika, wprowadzając go w świat niezwykłych przygód bohaterów. Dowodem tego jest drukowana przez nas obecnie powieść p. t. „Narzeczona skazańca", która jest jeszcze ciekawsza i bardziej emocjonująca niż „Jan Tadeusz hr. Klimczok". Dotychczas wydrukowaliśmy zaledwie kilkanaście odcinków tej powieści, a już wpłynęło do naszej Redakcji mnóstwo listów, z których wynika, że powieść ta wzbudziła niezwykłe zainteresowanie Czytelników.

Tak teraz jak i w przyszłości będziemy się starali o taki dobór powieści, któryby zadowolił nawet najbardziej wybrednego Czytelnika.

REDAKCJA.

Zmierzch Schmelinga

Z Filadelfji donoszą, że mecz bokserski między b. mistrzem świata w wadze ciężkiej Schmelingiem, a młodym Amerykaninem Tevenem Hamasem zakończył się całkowitą porażką Schmelinga, którego rola jako mistrza światowego skończyła się na czas dłuższy. Z 12 rund Schmeling zwyciężył tylko w jednej, w 10-tej zaś rundzie jedynie odgłos gongu uratował go od knock-aut. Schmeling był tak wycieńczony, że musiał przerwać walkę, a sędzia ogłosił zwycięstwo Hamasa. Na mecz sprzedano 16 tys. biletów, co przyniosło zgórą 50 tys. dolarów.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

„HAKOAH" MISTRZEM ZAGŁĘBIA

Drużyna ping-pongowa będzińskiego Hakoahu, która w turnieju katowickim zdobyła nagrodę prezydenta Kocura, znajduje się w świetnej formie, nie mając poprostu konkurentów.

„Hakoah" zdobył już faktycznie mistrzostwo A-klasy Zagłębia, nie tracąc ani jednego punktu.

W dniach 3 i 4 marca drużyna „Hakoahu" jedzie na mistrzostwa Polski do Krakowa.

WALNE ZEBRANIE „HAKOAHU"

W nadchodzącą sobotę w lokalu własnym, odbędzie się roczne walne zebranie będzińskiego „Hakoahu".

BUDOWA BOISKA W BĘDZINIE.

Jak się dowiadujemy, zarząd KS. Zagłębianki w Będzinie wydzierżawił od Tow. Franko-włoskiego piękny teren nad Przemszą na Ksawerze, na lat 5, na którym z wiosną rozpocznie budowę własnego boiska sportowego.

Zarząd posiada już fundusze na oparkanienie boiska, to też mistrzostwa prawdopodobnie będzie grać na własnem boisku.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE W MARCU.

Jak nam komunikują piłkarskie mistrzostwa A kl. Zagłębia rozpoczną się w końcu marca.

Sport w Małopolsce

WAWEL — SOKÓŁ (POZNAŃ) 8:6

Rozegrane w niedzielę w hal. Ośrodka WF. w Krakowie zawody bokserskie między powyższemi zespołami, zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Krakowian, którzy temsamem zrewanżowali się za odniesioną w Poznaniu porażkę w identycznym stosunku. Walki były ciekawe i stały na wcale wysokim poziomie, zwłaszcza w wadze półśredniej i półciężkiej, dając wiele emocji licznie zebranej publiczności. Przebieg walk był następujący: Waga musza: Sworzeniowski (W) ulega na punkty lepszemu technicznie Romańskiemu (S). Waga kogucia: Pela (S) zwycięża nieznacznie na punkty ze Szczurkiem (W). W wadze piórkowej Chrostek (W) nokautuje w I. rundzie Woźniakowskiego (S). W wadze lekkiej Ladek (S) odnosi zwycięstwo na punkty z defensywnie walczącym Pauzerem (W). Waga półśrednia. Po bardzo ładnej walce wygrywa Kolonko (W) wysoko na punkty z Dankowskim (S). Waga średnia: Kurka (W) wygrywa wskutek poddania się Dyczaka (S) w I. rundzie. Ostatnie spotkanie rozegrano w wadze półciężkiej, gdzie Morawa (W) pokonał Pokrzywnickiego na punkty. Sędziował w ringu bardzo dobrze p. Kocur z Katowic.

Zawody lekkoatletyczne

Katowickiego Ośrodka W. F.

Dorocznym zwyczajem lat ubiegłych katowicki Ośrodek W. F. urządza zawody lekko - atletyczne w hali gimnastycznej dla pań i panów, ćwiczących w zespołach Ośrodka. Zawody odbędą się w 2-ch terminach, tj. 4 marca br. dla niezaawansowanych pań i panów i 11 marca br. dla zaawansowanych pań i panów.

Do grupy niezaawansowanych zaliczeni zostaną zawodnicy klasy C. i zawodnicy klasy B., oraz początkujący niestowarzyszeni. Do grupy zaawansowanych zaliczeni zostaną zawodnicy klasy A. i B., zawodniki klasy A., jak również zawodnicy i zawodniczki niestowarzyszeni o wyższej klasie sportowej.

Program zawodów obejmuje konkurencje: Panowie: Skok w zwyż z miejsca i z rozbiegiem, skok w dal z miejsca i z rozbiegiem, pchnięcie kulą jedną i oburącz, oraz skok o tyczce. Panie: Skok w zwyż z miejsca i z rozbiegiem, skok w dal z miejsca i z rozbiegiem, pchnięcie kulą jedną i oburącz.

Początek zawodów w obu terminach o godzinie 14 w sali gimnastycznej, przy ulicy Szkolnej (Sala Gimn. Szkoły Wydziałowej). Startowe nie obowiązuje. Dla zwycięzców przewidziano nagrody indywidualne w postaci dyplomów i artystycznie wykonanych żetonów.

Zgłoszenia imienne z podaniem konkurencji przyjmuje Ośrodek W. F. w Katowicach, ul. Jana 14, p. I., tel. 30 - 29 do grupy niezaawansowanych do dnia 1 marca br., do grupy zaawansowanych do dnia 8 marca br.

Sensacyjna uchwała krakowskich sędziów piłkarskich

Duże zainteresowanie wywołała w świecie piłkarskim sprawa odebrania autonomji sędziom piłkarskim. Na niedawnem walnem zebraniu polskiego kolegjum sędziów powzięto nawet bardzo ostrą rezolucję, która zapowiada, że sędziowie w razie zniesienia autonomji złożą swoje legitymacje i w żadnym wypadku nie zgodzą się na bezpośrednie podporządkowanie PZPN. Polskie kolegium sędziów wezwało wszystkie okręgi sędziowskie, aby się do tych uchwał zastosowały.

W związku z tem odbyło się w Krakowie przed kilku dniami zebranie sędziów piłkarskich w sprawie zsolidaryzowania się z rezolucją PKS. Tymczasem na zebraniu jeden z najstarszych sędziów piłkarskich, założyciel i twórca magistratury sędziowskiej w Polsce, dr. Józef Lustgarten wystąpił ostro przeciwko tym rezolucjom. Zdaniem dr. Lustgartena sędziowie winni sędziować na boisku bezstronnie bez względu na to i niezależnie od tego, jakim władzom podlegają. Nawoływanie do sabotażu czy też strejku skwalifikował jako niegodną ideowego sportowca.

W głosowaniu za rezolucją PKS. nikt się nie wypowiedział. Uchwalono natomiast wniosek dr. Lustgartena, skreślający ustępy nawołujące do strejku sędziowskiego oraz drugą część rezolucji PKS., mówiącą o tem, że na wypadek zniesienia autonomji sędziowie ulegaliby wpływom działaczy klubowych.

Losowanie rozgrywek o puhar Davisa

Austrja i Niemcy trafiły na Francję

W Londynie odbyło się uroczyste losowanie głównej rundy tegorocznych rozgrywek o puhar Davisa. Uroczystości tej przewodniczył prezes angielskiej federacji tenisowej sir Samuel Haare, a słynny teoretyk, autor dorocznych list światowych, W. Myers, dokonał formalności ciągnienia losów.

W strefie europejskiej biorą udział osiem państw, które zakwalifikowały się do rozgrywek uprzednio na podstawie eliminacji, oraz dwa kraje egzotyczne: Indje i Nowa Zelandja. Jak widać z powyższego, drużyny, uczestniczące w głównych rozgrywkach, nie reprezentują tak wyrównanego poziomu, choć właśnie to było celem wyłonienia elity.

Pozatem wynik losowania też nie wypadł pomyślnie, zwłaszcza dla Austrji, która w pierwszej grze trafiła odrazu na Francję i, rozumie się, nie ma najmniejszych szans. Drugim mankamentem losowania jest wyznaczenie Japonji odrazu tak poważnego przeciwnika jak Australja. Z dwóch potęg tych jedna będzie zbyt wcześnie wyeliminowana. Następnie już w drugiej rundzie niemiła niespodzianka spotka Niemcy, bowiem na drodze swej znajdą Francję. Mecz Francja — Niemcy będzie pierwszem spotkaniem tych państw po 21 latach przerwy.

Szczegółowy wynik losowania jest następujący: I runda: Szwajcarja — Indje, Francja — Austrja, Czechosłowacja — Nowa Zelandja i Austrja — Japonja. II runda: Mecz Włochy — zwycięzca meczu Szwajcarja — Indje dadzą przeciwnika dla zwycięzcy spotkania. — Czechosłowacja — Nowa Zelandja, a mecz Niemcy — zwycięzca meczu Francja — Austrja da przeciwnika dla zwycięzcy spotkania Australja — Japonja. W finale strefy europejskiej zmierzą się zwycięzcy dwóch ostatnich zawodów.

Sądząc z dotychczasowych danych o siłach uczestników przypuszczalnie do ostatniej czwórki zakwalifikują się Czechosłowacja przeciwko Włochom, oraz Francja przeciwko Japonji.



379)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz, hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. Po wielu niezwykłych przeżyciach Klimczok zginął wraz z ukochaną Klementyną od kul żandarmów. Jeden z członków jego bandy, Jan Helmfeld ożenił się w hrabianką Małgosią Waldenhofen.

•

Nareszcie od pola doleciały dźwięki i melodyjny głos zbiorowej pieśni.

Niechno jegomość wyjrzy w pole,
Już się oziminka nie chwieje;
Nie chwieje się oziminka ani jareczka,
Sprzątnęliśmy co do ziarneczka.
Plon niesiem, plon,
W jegomości dom!

Bodaj zdrowo plonowała,
Po sto korcy kopa dała.
Bodaj zdrowo plonowała,
A tak roczek doczekała!
Plon niesiem, plon,
W jegomości dom!

Przy dźwiękach tej pieśni szedł tłum żniwiarzy, jak procesja.

Na przodzie dwie dziewczyny przodownice, ubrane w wielkie wieńce, uwite jeden z pszenicy, drugi z żyta, przystrojone kwiatami, kaliną, jarzębiną i wstążkami.

Kobiety z sierpami, mężczyźni z kosami i grabiami w ręku.

Zatrzymali się przed bramą i zaśpiewali:

Otwórz nam, panie, nowe wierzeje,
Bo się na polu już kłos nie chwieje.
Plon niesiemy, plon!

Otwieraj panie szerokie wrota,
Niesiem wianeczek z szczerego złota.
Plon niesiemy, plon!

Otwieraj panie, swój nowy dwór,
Bo ci niesiemy twój cały zbiór.
Plon niesiemy, plon!

Wynidźże, panie, na ten ganeczek
Przyjmijże od nas z plonu wianeczek.
Plon niesiemy, plon!

Przyjm wianek pszenny, przyjm wianek żytny,
Będzie on tobie w plonie pożytny.
Plon niesiemy, plon!

Śpiewając zaszli przed taras.

Już też i Jan wyszedł do nich, pokłonił się wszystkim, wianki przyjął jeden sobie na głowę włożył, drugi żonie Małgosi — a, obchodząc kolejno żniwiarzy, dziękował im za sumienną pracę i zapraszał do zabawy.

Znowu ozwała się muzyka pod wesołą nutę żartobliwej pieśni, którą jeszcze zanucili żniwiarze:

A na łące wielka rosa,
Nasz ekonom niby osa.
Plon niesiemy, plon!

A przede dworem komosa buja,
A nasz karbowy wielki niechluja.
Plon niesiemy, plon!

Nasza pani kieby łania,
Nasz ekonom kieby bania.
Plon niesiemy, plon!

Nasza jejmość, kiej lilija,
Po pokoju się uwija.
Plon niesiemy, plon!

Wypraw nam, panie okrężne,
Bo niesiem dary potężne...
Plon niesiemy, plon!

Zatrzymali się trochę i znów zaczęli:

Oj, da pieczcie nam pirogi,
Mieliśmy na polu przyłogi.
Oj, zabijcie nam jałowicę,
Damy sternicy połowicę.
Oj, włódarzowi damy rogi,
Boć to jest człowiek ubogi.
Oj, karbowemu damy flaki,
Boć to jest człowiek ladajaki.
Oj, gorzelnikowi ogon,
Bo nas nierychło puszczał do dom.
Oj, ekonomowi kolana,
Bo on nas dobrze doganiał...
Plon niesiemy, plon!

Jan chodził pomiędzy żniwiarzami, częstując ich kolejką. Potem zaprosił wszystkich do stołów, gdzie stały misy z dymiącem się mięsiwem.

Wypili, zjedli szybko i dalej w tany.

Rzępoliły skrzypki, huczała basetla: du... du... du! du... du... du!

Jan poszedł tańczyć z przodownicą. Któryś parobczak zaprosił w tany Małgosię.

Starsi hulali sobie, a mała dziatwa, zebrawszy się niemal z całej wsi, kręciła się na boku, dodając jeszcze więcej ruchu i wesołości.

Podczas, gdy zabawa przeciągała się jeszcze dłużej, Jan z Małgosią wrócili i na tarasie zasiedli do podwieczorku.

Małgosia, jako młoda mężatka piękniej jeszcze wyglądała jak dawniej.

Z twarzy młodej baronowej Helmfeld tryskało szczęście matki, gdy przy kawie obdzielała swego małego, jasnowłosego synka, który bawił się u jej stóp, ciasteczkami.

Synkowi swemu dali rodzice na imię Jan Tadeusz, na pamiątkę i cześć niezapomnianego Jana Tadeusza Klimczoka.

Nieszczęśliwego tego człowieka, którego tropiono jak dzikie zwierzę i wkońcu ubito, nikt już oddawna nie potępiał ,jako zbójcę, tylko żałował jako ofiarę błędnego wyroku.

Wkrótce po owej nieszczęśliwej bitwie zbójców z żołnierzami, wyszła na jaw niesprawiedliwość, jaka się stała Klimczokowi.

Przypominamy sobie owego parobczaka, który poszedł do miasta, chcąc zdradzić nikczemnie Bertranda Bordenave'a i zasłużyć sobie za to na nagrodę.

Zeznanie parobka spisano z wielkim zapałem, chociaż o nagrodzie nie było mowy.

Bo wtedy właśnie wskutek przypadkowego przyznania się do winy Hortensji, wyszła na jaw niewinność Bertranda Bordenave'a.

Wysłano więc wprawdzie natychmiast policję, lecz nie w tym celu, aby aresztować Bordenave'a, który zrazu przelakł się ogromnie, lecz aby go powrócić do czci.

Jeszcze tego samego dnia wyjechał Bordenave bardzo uszczęśliwiony z Małgorzatą, która również nie posiadała się z radości, do Francji.

Gospodarz jednak skorzystał z okazji i doniósł policji o wstrętnym zapachu wody studziennej.

Zbadano więc studnię i znaleziono w niej trupa Amerykanina Watsona.

Niemałe jednak było zdumienie urzędników, gdy przy trupie razem z kamieniem znaleźli także chusteczkę z herbem i monogramem Szymona Lubara.

Drugim dowodem był odłamek sztyletu.

Szymona Lubara aresztowano, gdy ucztował właśnie ze swoimi przyjaciółmi i lekkiemi kobietami, obchodząc uroczyście dzień, w którym objął spadek po księciu.

Ze względu na niezbite dowody, Lubar przestał się wkrótce wypierać winy i przyparty do muru, przyznał się także do oszustwa, które popełnił, przywłaszczając sobie nazwisko i dziedzictwo hrabiego Klimczoka.

Umarł na szubienicy. Skończył więc taką śmiercią, na jaką sobie ze względu na dawniejsze swoje zbrodnie zasłużył.

Lecz prawda wyszła na jaw zapóźno.

Gdy kazano dokładnie przetrząsnąć las cygański, znaleziono wprawdzie jaskinię Klimczoka, lecz po Klimczoku samym i po Klementynie nie pozostało ani śladu.

Jest dotychczas niewyjaśnioną zagadką, gdzie się podziały ich zwłoki.

Także o reszcie zbójców, o ile uszli z morderczej walki, nic słychać już nie było. Tylko Carkow, który z Anusią uciekł do Ameryki, wrócił po kilku latach do domu.

Również opowiadano sobie o doktorze, że umknął z Łucją do Ameryki, gdzie się z nią ożenił. Podobno powodziło mu się dobrze, ponieważ w praktyce lekarskiej miał szczęśliwą rękę.

Prawie o tym samym czasie, w którym śmierć połączyła na wieki Klimczoka z Klementyną, zamknęła także oczy stara hrabina Klimczokowa w tym samym klasztorze, gdzie miała przytułek.

Długie cierpienia osłabiły jej umysł. Tak więc aż do ostatniej chwili cieszyła się złudzeniem, że jej ukochany Jan Tadeusz żyje w szczęściu i w dostatku z Klementyną i że ją powinien lada dzień odwiedzić.

Mniej spokojnemi były ostatnie dni księcia Sułkowskiego i Hortensji.

Książę tułał się jeszcze przez całe lata w obłąkaniu po świecie, dręczony straszliwemi widmami, aż pewnego razu w napadzie rozpaczy rzucił się w przepaść, gdzie go znaleziono bez duszy.

Hortensja skończyła w cuchthauzie.

Wprawdzie morderstwo, jakie popełniła na Janie Coupeau, uległo przedawnieniu.

Lecz z powodu wielu innych jeszcze zbrodni skazano ją na piętnaście lat cuchthauzu, z których tylko pięć lat przesiedziała.

W piątym roku uwięzienia uległa surowej karności więziennej, ponieważ od dawnych lat przyzwyczajona była do wystawnego życia.

Marniała więc stopniowo, a przed śmiercią żałowała swych grzechów.

Różne wspomnienia z dawnych czasów przychodziły na pamięć tym szczęśliwym ludziom, którzy siedzieli pospołu na tarasie pałacu Waldenhofen.

Ze szczególną miłością wspominali o Klimczoku i nieszczęśliwej Klementynie.

Gdy i obecnie wspominali o nich, łzy cisnęły im się do oczu.

Tylko na ustach hrabiego Rodelsteina igrał spokojny uśmieszek.

— Dlaczego płaczecie? — zapytał, gdy wszyscy pomilkli. — Czy Klimczok nie był szczęśliwy tak samo, jak Klementyna.

Czy mogło ich większe spotkać szczęście, jak śmierć w jednej i tej samej godzinie?

Śmierć uwolniła ich od wszelkich cierpień, jakie ich jeszcze byłyby spotkały.

Wtedy rozpogodziły się twarze obecnych.

— Dobrze powiedziałeś, kochany teściu! — powiedział Jan Helmfeld, którego czoło zdobiła blizna, jakiej nabył w wojnie za ojczyznę. — Więc nie żałujmy ich, tylko z czcią o nich pamiętajmy.

— My zaś — kończył — cieszmy się z naszego życia, z naszego szczęścia i z naszej miłości!

To powiedziawszy, objął ramieniem kibić Małgosi i pocałował ją serdecznie.

Koniec.

Przygody bezrobotnego Froncka



Gdy Froncek po „fechcie" chodził
w poniedziałek jakoś zrana,
ujrzał kilku małych chłopców,
jak rzucali do bałwana.

Chciał się przeto im pochwalić,
jak to zawsze celnie ciska,
więc wziął w rękę trochę śniegu
i w twardą kulę go ściska.

Potem rzucił nią w bałwana,
lecz, że przy tem zmrużył oko
to też trafił nasz człeczyna
o pół metra za wysoko.

Froncek biedny wciąż ma pecha,
wciąż mu jakoś źle się dzieje,
więc też okno wyleciało,
aż się z tego... bałwan śmieje.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.